

# Marian Fąka

---

## Starania o utworzenie akademickiej uczelni teologicznej w Poznaniu (do drugiej wojny światowej)

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 23/3-4, 233-285

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. MARIAN FAŁKA

**STARANIA O UTWORZENIE AKADEMICKIEJ UCZELNI  
TEOLOGICZNEJ W POZNANIU  
(do drugiej wojny światowej)**

Treść: Wstęp. I. Okres dawnej Rzeczypospolitej. 1. Szkoła katedralna w Poznaniu. 2. Akademia Lubrańskiego. 3. Kolegium jezuickie w Poznaniu. 4. Seminarium Duchowne w Poznaniu. — II. Okres zaboru pruskiego. 1. Starania ks. Wołickiego z 1816 roku. 2. Starania arcybiskupa Wołickiego z 1828 roku. 3. Starania arcybiskupa Dunina z 1832 roku. 4. Starania arcybiskupa Dunina z 1840 roku. 5. Starania arcybiskupa Przyłuskiego z roku 1845. — III. Okres Drugiej Rzeczypospolitej. 1. Starania kardynała prymasa Dalbora. 2. Starania kardynała prymasa Hlonda.

**Wstęp**

Problem formacji intelektualnej kapłanów był zawsze wielką troską Kościoła. Różne też były formy i etapy jego szkolnictwa teologicznego, dyktowane znakami czasów. Cel był zawsze ten sam: jak najlepsze przygotowanie kapłanów do powierzonego im zadania — prowadzenia ludzi do zbawienia.

„Fides quaerens intellectum” powołała do życia pierwsze szkoły katechetyczne w Smyrnie, Rzymie, Aleksandrii, Edessie, Antiochii czy Cezarei, gdzie pełniły one funkcje chrześcijańskich akademii, a wskazania Ojców Kościoła skutecznie łączyły w wychowaniu kulturę klasyczną z myślą chrześcijańską. Na dalszym etapie spotkamy szkoły katedralne, klasztorne i parafialne, a od XII wieku studia ogólne — późniejsze uniwersytety, poddane bezpośrednio papieżom lub otrzymujące od nich pozwolenie na otwarcie, co po dzień dzisiejszy zastrzeżone jest w stosunku do uniwersytetów katolickich i wydziałów teologicznych na uczelniach świeckich. Średniowieczne uniwersytety ze względu na swą organizację i panującą w nich dyscyplinę były jakby seminariami duchownymi, w których zdobywali wiedzę przyszli kapłani. By ich zabezpieczyć od zgiełku otoczenia, zakładano przy uniwersytetach specjalne bursy czyli konwikty, w których poza mieszaniem i utrzymaniem mieli zapewnioną opiekę i formację duchową.

Dekret Soboru Trydenckiego zobowiązał biskupów do zakładania seminariów, wyznaczając tym samym kierunek wychowania kleru i otwierając drogę do doświadczeń i inicjatyw wychowawczych. Dzięki

temu Kościół wypracował powoli coraz to lepsze formy kształcenia duchowieństwa<sup>1</sup>.

Ale Sobór Trydencki domagał się też, aby obowiązki i urzędy w seminariach powierzać jedynie doktorom i magistróm czy licencjatóm, a więc ludzióm, którzy odbyli wyższe studia i osiągnęli stopnie naukowe. Wyższe studia teologiczne odbywano na uniwersytetach posiadających wydziały teologiczne lub na innych uczelniach uprawnionych przez Stolicę Apostolską do nadawania stopni akademickich. Dzięki temu w każdej diecezji powstał z biegiem czasu w mniejszym czy większym zakresie zespół kapłanów z akademicką formacją naukową. Bywało też, że uczelnia diecezjalna stawała się na skutek ich działalności prężnym i poważnym ośrodkiem naukowym o dużym dorobku umysłowym, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju nauk teologicznych. Potrzeby lokalnego duszpasterstwa postulowały rozszerzenie programu nauczania, wymagały dłuższych i głębszych studiów, podnosząc tym samym poziom uczelni i stawiając ją w rzędzie szkół akademickich.

W niniejszym artykule zamierzamy przedstawić tego rodzaju procesy dziejowy, jaki przebiegał wokół poznańskiej uczelni teologicznej. Wielkopolska zawsze odgrywała w naszych ojczyrstych dziejach poważną rolę. Na ziemi tej ukształtowało się państwo polskie, a dzięki skutecznej obronie polskiej granicy zachodniej przyczyniła się ona w walnie do utrwalenia niepodległego bytu naszego państwa. Pierwsi władcy specjalną opieką otaczali nadwarciański gród Poznań, podnosząc go nawet na pewien czas do godności stolicy, a potem — gdy już Kraków, a jeszcze później Warszawa stały się ośrodkiem stołecznym państwa — Poznań otrzymał rangę „głowy Wielkiej Polski”, jak go określił historyk polski XVI stulecia Marcin Bielski. Poznań należał też od samego początku do głównych ośrodków życia kulturalnego i umysłowego Polski. A jednak nie dopracował się przez wiele wieków żadnej szkoły wyższej w ówczesnym rozumieniu, w tym również wyższej uczelni teologicznej. Wielkopolanie podejmowali wyższe studia przede wszystkim na uniwersytecie krakowskim, którego zasięg oddziaływania był w warunkach polskich najszerszy, oraz na uczelniach zagranicznych. Wprawdzie arcybiskupi Kościoła Poznańskiego wielokrotnie w ciągu dziejów podejmowali nieustępliwe wysiłki w celu podźwignięcia teologicznej uczelni poznańskiej na poziom akademicki i uzyskania dla niej w związku z tym formalnych praw uczelni akademickiej. Aż do roku 1969 wysiłki te okazywały się jednak bezowocne. Uwieńczyły je dopiero dekrety Św. Kongregacji Nau-

---

<sup>1</sup> Por. Wyszynski S. kard., *Dei ministrorum perpetuum seminarium*. Fragmenty przemówienia z okazji 400 rocznicy dekretu Soboru Trydenckiego o seminariach duchownych, wygłoszonego w Auli Soborowej w dniu 4.11.1968 w obecności Ojca św. Pawła VI, „Aten. Kapt.” 361 (1969) z. 2., s. 164—182.

czania Katolickiego z dnia 23 lipca 1969 roku i 2 czerwca 1974 roku.

Nie od rzeczy będzie zatem rzucić okiem na przeszłość, z której zrodził się dzień dzisiejszy.

## I

### Okres dawnej Rzeczypospolitej

#### 1. Szkoła katedralna w Poznaniu

Wiekі średnie nie dały Wielkopolsce żadnej rzeczywistej szkoły wyższej. W pewnym stopniu charakter takiej szkoły miała szkoła katedralna w Poznaniu, kształcąca liczne szeregi duchowieństwa katedry i diecezji. Wprawdzie fakt jej istnienia od zarania diecezji, a więc już od X wieku napotyka na opory historyków, którzy za pewny punkt oparcia biorą dopiero pierwsze wzmianki źródłowe albo pojawienie się godności scholastyka kapitulnego w dokumentach, co w odniesieniu do kapituły poznańskiej znaleźć można dopiero w dokumentach z lat 1297 i 1302<sup>2</sup>. Niemniej ze wszech miar prawdopodobna wydaje się opinia, że godność scholastyka istniała już od czasu ukonstytuowania się kapituły. Wszak od początku biskupstwa, które powstało w 968 roku istniało przy nim prezbiterium poświadczane przez Thietmara. Biskupa Ungera, który zmarł w 1012 roku nazywa on pasterczem poznańskiego „cenobium”. Tymczasem szkoła stanowiła organiczną całość z pozostałymi funkcjami pełnionymi przez kościół katedralny i klasztorny jako ośrodek kultu i szerzenia nauki chrześcijańskiej. Scholarze tworzyli chór nieodzowny do sprawowania liturgii, z nich też wywodziła się młoda kadra kleru, stopniowo uzupełniająca szeregi biskupów, mnichów i kapelanów przybywających początkowo wyłącznie z naszych granic<sup>3</sup>.

W czasach Mieszka III ośrodek katedralny poznański odgrywał prawdopodobnie rolę peryferyjną, gdyż centrum kulturalnym było Gniezno. Około połowy XIII wieku główny ośrodek polityczny, a także kulturalny przeniósł się znów do Poznania. Podobnie jak gnieźnieńska, również kapituła poznańska była wtedy dużym skupiskiem ludzi wykształconych, którzy podnieśli na wyższy poziom szkołę katedralną.

<sup>2</sup> Nowacki J., *Archidiecezja Poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 673.

<sup>3</sup> Kürbisówna B., *Rozwój kultury do 1038 r.*, W: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1969, s. 104. Marian Rechowicz z kolei jest zdania, że dopiero po wycofaniu się mnichów benedyktyńskich do klasztoru w Lubiniu, założonego w r. 1070 mogło nastąpić ukonstytuowanie kapituły dotowanej oddzielnymi prebendami. Stało się to zapewne po śmierci Ungera, dlatego kronikarz nazywa poznańską grupę duchownych nie „capitulum”, lecz „cenobium”. Rechowicz M., *Początki i rozwój kultury scholastycznej*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, Średniowiecze, s. 42—43.

Szkoła ta, w odróżnieniu od utworzonej w 1302 roku szkoły parafialnej przy kościele św. Marii Magdaleny, zwana była zwykle „schola maior”.

Nauka w szkole katedralnej obejmowała siedem sztuk wyzwolonych, w skład których wchodziło *trivium* — schola minor — i *quadrivium* — schola maior. *Trivium* zawierało umiejętności humanistyczne: gramatykę, retorykę i dialektykę, co miało prowadzić ucznia *ad eloquentiam*, to jest dawać mu ogólną ogładę. Dziś nazwalibyśmy je szkołą średnią. *Quadrivium* z kolei składało się z czterech dalszych sztuk wyzwolonych i opierało się na umiejętnościach matematycznych, zawierało bowiem: arytmetykę, geometrię, astronomię i muzykę i było typową szkołą wyższą. Dawało bowiem uczniom pełne ogólne wykształcenie i prowadziło *ad sapientiam*. Nauk tych nie uczono jednak w pełnym zakresie. Przeważnie realizowano tylko program *trivium*, dodając z *quadrivium* te wiadomości, które były potrzebne do układania i zrozumienia kalendarza kościelnego<sup>4</sup>. Przypuszczalnie do programu należał również elementarny wykład prawa kanonicznego. Zakres wykładanej wiedzy zależał od liczby nauczycieli, od poziomu ich wiedzy, a także od zdolności scholastyka odpowiedzialnego za dobór nauczycieli i za tok nauczania. O poziomie poznańskiej szkoły katedralnej świadczyć mogą tytuły uniwersyteckie scholastyków<sup>5</sup>. Do roku 1233 godność tę piastował magister Wacław, w roku 1240 magister Boguchwał, w roku 1255 — Jan Wyszkowic, prawnik, a następnie biskup poznański; w roku 1260 — magister Gerard<sup>6</sup>.

Szkoła katedralna będąc do początków XVI wieku jedyną wyższą choć nie akademicką uczelnią w Poznaniu, przechodziła okresy rozwoju i upadku, wykształciwszy niejednego światłego duchownego<sup>7</sup>. U progu XIV wieku zmieniły się warunki życia kulturalnego w Wielkopolsce z uwagi na to, że centrum życia politycznego przeniósł się ostatecznie do Krakowa. Mecenat królewski objął Wielkopolskę w dużo mniejszym stopniu niż pozostałe dzielnice kraju. Osłabł również w XIV wieku mecenat kulturalny szlachty wielkopolskiej, choć sytuacja uległa pewnej zmianie w wieku XV, kiedy stabilizacja polityczna i wpływ kultury uniwersyteckiej ożywił zainteresowania kulturalne stanu szlacheckiego. Braki usiłował wynagrodzić rozległy mecenat ar-

<sup>4</sup> Petrani A., *Szkolnictwo teologiczne w Polsce*, „Prawo Kan.” 7 (1964) nr 1—2, s. 134.

<sup>5</sup> Petrani A., dz. c., s. 141 wyraża opinię, że rektor szkoły zwany był często magistrzem w sensie nauczyciela. Dopiero około połowy XIII wieku terminologia ustaliła się w tym kierunku, że termin magister oznaczał tytuł uniwersyteckiego stopnia naukowego.

<sup>6</sup> Krzyżaniakowa J., *Rozwój kultury w XII—XV w.*, W: *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, dz. c., s. 328—348.

<sup>7</sup> Grot Z., *Czterysta lat walki o uniwersytet w Poznaniu*. W: *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 1919—1969*, Poznań 1972, s. 9.

cybiskupów gnieźnieńskich i biskupów poznańskich. W wieku XIV i XV godności te piastowali często ludzie wykształceni, biegli prawnicy i dyplomaci, w większości od dawna związani z kapitułami wielkopolskimi. Najżywotniejszymi środowiskami kulturalnymi Wielkopolski w XIV wieku były w dalszym ciągu szkoły katedralne w Gnieźnie i Poznaniu, które osiągnęły wtedy wyższy stopień rozwoju. Wówczas też obserwujemy ważne zmiany w organizacji szkół katedralnych. Scholastyk, do którego dotychczas należało nauczanie, stał się opiekunem szkoły z ramienia kapituły, a nauczyciele rekrutowali się spośród kanoników kapitułnych. Tak np. w Poznaniu uczyli: magister Ambroży (1340 r.), Jan — altarzysta (1357 r.), Jan z Niepartu (1398 r.)<sup>8</sup>.

Zakres nauczania w szkole katedralnej obejmował wtedy pełny kurs siedmiu sztuk wyzwolonych, a utrzymanie wysokiego poziomu było troską biskupów, z takich przecież szkół rekrutowali się kanclerze, notariusze i późniejsi nauczyciele, oraz kanonicy, trzon kleru katedralnego, kolegiackiego i parafialnego<sup>9</sup>.

Już na początku XIV wieku obserwujemy na terenie Wielkopolski starania mieszczan o zapewnienie miastom szkół parafialnych. Przykładem są pertraktacje mieszczan poznańskich z biskupem Andrzejem Zaremą, zakończone wydaniem w 1302 roku dokumentu zezwalającego na założenie szkoły parafialnej przy kościele św. Marii Magdaleny. Biskup zastrzegł jednak, że wolno w niej uczyć jedynie w zakresie trivium, a na dalszą naukę synowie mieszczan mieli uczęszczać do szkoły katedralnej. Ponadto rektora szkoły miał wyznaczać scholastyk katedralny. Z dokumentu tego wynika m. in. troska kapituły i biskupa o utrzymanie prymatu szkoły katedralnej<sup>10</sup>.

Wydarzeniem o znaczeniu podstawowym także dla kultury Wielkopolski było odnowienie uniwersytetu krakowskiego, co pozwoliło na masowe, jak na owe czasy, wyjazdy na studia. Przybyśze z Wielkopolski mieli także swój udział w rozwoju nauki na krakowskiej uczelni. Już w pierwszych latach działania uniwersytetu katedry profesorskie objęło trzech profesorów Wielkopolan, wykształconych na uniwersytecie w Pradze: Miłkołaj z Pyzdr, Maciej z Koła i Andrzej z Kokorzyna. W ciągu pierwszych pięćdziesięciu lat XV wieku na katedrach uniwersyteckich w Krakowie zasiadło przynajmniej 21 Wielkopolan. Dziesięciu z nich pełniło funkcję dziekana wydziału *artes*, trzynastu było, nieraz kilkakrotnie, rektorami uniwersytetu. W roku 1464 aż trzech Wielkopolan było dziekanami: na prawie, na wydziale *artes* i na medycynie<sup>11</sup>.

Szkoła katedralna w Poznaniu (podobnie jak i w Gnieźnie) prze-

<sup>8</sup> Krzyżaniakowa J., dz. c., s. 351; Nowacki J., dz. c., s. 674.

<sup>9</sup> Krzyżaniakowa J., dz. c. s. 351.

<sup>10</sup> Tamże, s. 356; Nowacki J., dz. c., s. 671.

<sup>11</sup> Krzyżaniakowa J., dz. c., s. 359.

żywała w XV wieku okres rozkwitu. W roku 1445 powstały w niej katedry prawa i teologii, a wykładowcy tych przedmiotów otrzymali uposażenie w kanoniach kapitulnych. Utworzenie tych studiów i opieka, jaką się cieszyły, dobrze świadczyło o zrozumieniu kapituły dla znaczenia, jakie miało posiadanie własnego ośrodka nauki. Troską kapituły było zapewnienie jak najlepszych warunków finansowych profesorom. Umożliwiło to sprowadzenie do Poznania wybitnych profesorów. Kierownikiem szkoły katedralnej w Poznaniu był przez kilka lat Mikołaj z Kościana, magister artes, posiadacz obszernej i z wielką troską pielęgnowanej biblioteki. W roku 1422 rektorem szkoły był magister Marcin, który przyjął do pomocy w nauczaniu bakałarza artes i kantora. Ze wzmianek w aktach kapitulnych możemy przypuszczać, że od kierowników i nauczycieli wszystkich oddziałów szkół katedralnych wymagany był stopień uniwersytecki<sup>12</sup>.

Był, cel i znaczenie szkoły katedralnej w Poznaniu podcięło w zasadniczy sposób założenie w 1519 roku Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. Szkołę katedralną utrzymano głównie ze względu na potrzeby kościoła katedralnego, zwłaszcza na śpiew liturgiczny i polifoniczny. Naukę ograniczono po roku 1519 do zakresu gimnazjalnego, w rzeczy samej jednak był jej byt walenie podcięty<sup>13</sup>.

W podsumowaniu trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem Jadwigi Krzyżaniakowej:

„Najwybitniejsi z Wielkopolan wyemigrowali do Krakowa, obejmując na uniwersytecie katedry profesorskie i oddając swą wiedzę, twórczość i księgozbiory uczelni krakowskiej. Liczba ponad dwudziestu profesorów, których dała Wielkopolska uniwersytetowi w pierwszym pięćdziesięcioleciu jego istnienia, dobrze świadczy o jej możliwościach, a niezbyt dobrze o umiejętności ich wykorzystania na własnym terenie”<sup>14</sup>.

## 2. Akademia Lubrańskiego

W czasach nowożytnych, w wieku XVI i XVII Wielkopolska przodowała w kraju pod względem społecznego zasięgu, poziomu kultury umysłowej i tolerancji religijnej, a Poznań był drugim po Krakowie ośrodkiem nauki i oświaty<sup>15</sup>. W połowie XVI wieku rozkwit Akademii Krakowskiej uległ pewnemu zahamowaniu wobec upartego trzymania się nieco odnowionej scholastyki średniowiecznej. Objawy konserwatyzmu uniwersyteckiego spowodowały odejście wybitnych profes-

<sup>12</sup> Tamże, s. 360—361; Nowacki J., dz. c., s. 674.

<sup>13</sup> Nowacki J., dz. c., s. 677—678.

<sup>14</sup> Krzyżaniakowa J., dz. c., s. 364—365.

<sup>15</sup> Por. Labuda G., *Główne linie rozwoju nauki w Wielkopolsce (do r. 1919)*. W: Nauka w Wielkopolsce. Przeszłość i terażniejszość. Praca zbior. pod red. G. Labudy przy współudziale W. Jakóbczyka i S. Wejmana, Poznań 1973, s. 23.

sorów. Opuszczali akademię cudzoziemcy i szlachta. Z wielkiej międzynarodowej uczelni stawała się akademią lokalną szkołą mieszczańską. Wielką trudność sprawiał też trwający 7—9 lat system studiów na wydziale teologicznym. Wobec niemożności zreformowania uczelni krakowskiej oraz tendencji do zdecentralizowania wyższej oświaty, powstała myśl tworzenia wyższych zakładów naukowych w ważniejszych ośrodkach poza Krakowem.

Szczególne zainteresowanie pod tym względem wykazał świątły biskup poznański Jan Lubrański, którego od dawna nurtowała myśl utworzenia w Poznaniu wyższej uczelni w duchu humanistycznym. Plany swoje zrealizował w roku 1519, zakładając uczelnię, która przeszła do historii jako Akademia Lubrańskiego albo Lubranscianum. Założyciel zmarł już w roku 1520, ale realizacja intencji zmarłego biskupa postępowała naprzód, zwłaszcza że byt materialny uczelni był zapewniony przez dobra Stawiszyn pod Kaliszem i budowa gmachu była już rozpoczęta.

Nazwa uczelni nie była ustalona. Współcześnie zwano ją szkołą Lubrańskiego lub ogólnie szkołą, kolegium, gimnazjum, Lubranscianum, akademią i neoakademią. Sam założyciel używał nazwy akademii i tak opiewał przywilej króla Zygmunta I podpisany w roku 1520<sup>16</sup>.

Akademia Lubrańskiego zorganizowana była na wzór uniwersytetu krakowskiego z rektorem, profesorami i katedrami, podlegała jednak nadzorowi kapituły poznańskiej. Do zadań jej należało szerzenie i pogłębianie wiedzy humanistycznej w Wielkopolsce i umocnienie Poznania jako ośrodka nowoczesnej nauki i kultury, a także kształcenie świątłych nowoczesnych ludzi, szczególnie duchownych, wolnych od dawnego, scholastycznego myślenia. Świadectwem poparcia uczelni dla nauk humanistycznych było utworzenie aż trzech katedr ściśle humanistycznych (gramatyki, poezji i retoryki), a zaledwie jednej katedry dla matematyki z astronomią i jednej dla teologii. Chociaż organizacja katedr odpowiadała tradycji uniwersyteckiej, to jednak plan nauki wybiegał poza normalny zakres ówczesnych studiów. Była w nim bowiem: filologia klasyczna, historia z geografiami, matematyka z astronomią, nauka prawa z historią prawa, prawem rzymskim i kościelnym, objaśnieniami nowych praw i rozporządzeń, logika i historia filozofii. Z czasem zarysowały się jakby dwa kierunki: teologiczny — na którym wykładali wyłącznie duchowni, oraz humanistyczny — na którym obok duchownych znaleźli się również profesorowie świeccy<sup>17</sup>.

Mimo poparcia królewskiego nie udało się uczelni uzyskać właściwego charakteru uniwersyteckiego. Uniwersytet Jagielloński zazdrośnie strzegł swego monopolu, niwecząc wszelkie zabiegi o rozszerzenie

<sup>16</sup> Grot Z., dz. c., s. 10.

<sup>17</sup> Tamże, s. 11.



praw poznańskiej uczelni. Swym charakterem organizacyjno-naukowym Lubranscianum zbliżone było do typu gimnazjów akademickich, które zasadniczo miały program szkół średnich, z dodatkiem akademickich kursów filozofii, prawa i teologii. Było więc szkołą humanistyczną o typie pośrednim między szkołą średnią a uniwersytetem.

Pierwszy okres działalności Akademii Lubrańskiego (do połowy XVI wieku) był najświetniejszy. Okres ten minął jednak po około 30 latach, gdy za rządów biskupa Benedykta Izdbieńskiego (1546—1553) podcięte zostały podstawy materialne uczelni i zaczął się stopniowy jej upadek. Nastąpił odpływ wybitniejszych profesorów, a młodzież wyjeżdżała kontynuować naukę do pobliskich Niemiec. Ostatecznie do upadku przyczyniła się fundacja kolegium jezuickiego w Poznaniu i złączonego z nim seminarium duchownego, zwłaszcza że biskup Konarski na cele kolegium jezuickiego przeznaczył uposażenie Akademii<sup>18</sup>.

W początkach XVII wieku na tle rywalizacji kapituły poznańskiej z jezuitami doszło do wskrzeszenia studium w akademii dzięki zapisowi testamentowemu ks. Jana Rozdrażewskiego, biskupa pomocniczego wrocławskiego, zmarłego pod koniec roku 1609. W ramach reorganizacji szkoły dokonano podziału na trzy niższe kursy — studia humaniora (retoryki, poetyki i gramatyki) i dwa wyższe — filozofii i prawa (schola iuridica). Nowy statut nadany przez kapitułę w dniu 1 lipca 1619 roku — *Sanctiones et leges Collegii Lubranscianum* — przewidywał sześciu profesorów: gramatyki, retoryki, matematyki, prawa, filozofii naturalnej i teologii moralnej. Studium teologiczne akademii ograniczało się do teologii moralnej, kazuistyki i prawa kanonicznego. Natomiast teologię dogmatyczną, liturgikę i ryt wykładano kandydatom do stanu duchownego w seminarium.

W dalszym biegu dziejów nie spełniła jednak akademii pokładanych w niej nadziei. Niemały wpływ miało na to świetnie udotowane i z rozmachem rozwijające się poznańskie kolegium jezuickie, odciągając od diecezjalnej akademii młodzież świecką i duchowną. Uczelnia nosiła nazwę kolegium akademickiego, a choć pod względem prawnym była niezależna od uniwersytetu krakowskiego, związana była jednak z nim ściśle kadrą nauczającą, wszystkie bowiem katedry Lubranscianum stosownie do statutu z 1619 roku miały być obsadzone profesorami delegowanymi przez Uniwersytet Jagielloński. W tym też jedynie znaczeniu stała się akademii „filią” uczelni krakowskiej.

Zarządzanie akademią spoczywało od roku 1619 w rękach wyznaczonego przez Uniwersytet Jagielloński a zatwierdzonego przez kapitułę dyrektora, zwanego od roku 1755 rektorem. Nowych profesorów przedstawiał dyrektor kapitule, która nadzorowała gospodarkę finan-

---

<sup>18</sup> Zob. Nowacki J., dz. c., s. 684—687; Sajkowski A., *Życie kulturalne w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, W: *Dzieje Wielkopolski*, dz. c., s. 583.

sową dyrektora i profesorów, czuwała nad karnością uczelni i rozsądzała spory między rektorem a profesorami. Taki stan prawny przeetrwał w zasadzie bez większych zmian aż do kasacji akademii dokonanej w roku 1780 przez Komisję Edukacji Narodowej<sup>19</sup>.

Choć Akademia Lubrańskiego nie uzyskiwała praw akademickich, niemniej w początkowym okresie przyczyniła się waleśnie do rozwinięcia teologicznego środowiska poznańskiego i umożliwiała młodzieży miejscowej zdobywanie wyższego wykształcenia ogólnego bez konieczności wyjazdów na studia do Krakowa czy za granicę<sup>20</sup>.

### 3. Kolegium jezuickie w Poznaniu

W katolickiej odnowie życia kościelnego dokonywanej na skutek Reformacji poważną rolę odegrały nowe zakony, spośród których na czoło wysunął się założony w 1534 roku przez Ignacego Loyolę zakon jezuitów — Towarzystwo Jezusowe. Zarówno struktura tego zakonu jak i jego cele były doraźnym lekarstwem na choroby trapiące ówczesny Kościół. Nieuctwu i zaciemnieniu pojęć filozoficzno-teologicznych zakon przeciwstawił głębokie i rzetelne studium filozofii i teologii, antropocentrycznemu humanizmowi — teocentryzm w myśl hasła: „Wszystko na większą chwałę Boga”<sup>21</sup>.

Na skutek starań kardynała Hczjusza pierwsi jezuita przybyli w roku 1564 na Warmię i podjęli niezwykle czynną działalność na ziemiach całej Rzeczypospolitej. Potężnym środkiem ich oddziaływania było rozbudowane szkolnictwo, które przez dłuższy czas było bezkonkurencyjne i kształciło ogromną większość synów szlacheckich. Ó ile w roku 1590 było w Polsce 11 szkół jezuickich, to w roku 1648 było ich już około 50. W wieku XVII i XVIII zbudowali 22 wielkie kolegia, uprawiające studia humanistyczne. Działalność jezuitów na polu szkolnictwa spowodowała zatarg z Uniwersytetem Jagiellońskim, który bronił swego przywileju nauczania. Powszechnie ocenia się, że zatarg ten szkodził rozwojowi szkolnictwa w Polsce i nie przyniósł chluby obu stronom<sup>22</sup>.

Zabieg jezuitów szły również w kierunku utworzenia własnego kolegium w Poznaniu jako placówki, która zasięgiem swych wpływów miała objąć nie tylko Wielkopolskę, lecz także zluteranizowane pograniczne obszary Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego oraz stanowić zachodni bastion w walce z siłami Reformacji. Biskup poznański Adam Konarski (1562—1574) gorąco popierał sprawę fundacji

<sup>19</sup> Nowacki J., dz. c., s. 688—701; Sajkowski A., dz. c., s. 607—608.

<sup>20</sup> Grot Z., dz. c., s. 16.

<sup>21</sup> Kumor B., *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, Poznań—Warszawa 1974, s. 11.

<sup>22</sup> Glemma T., *Przyjęcie reformy trydenckiej w Kościele polskim*, W: *Historia Kościoła w Polsce*, dz. c., s. 204.

kolegium jezuitów w Poznaniu, przeznaczając na ten cel nie tylko znaczne finanse własne, lecz również Akademii Lubrańskiego. Najstarszy kronikarz kolegium poznańskiego podaje, że biskupa Konarskiego skłoniło do sprowadzenia jezuitów do Poznania szybkie zwycięstwo reformacji na terenie ówczesnej diecezji poznańskiej oraz liczne wyjazdy młodzieży do Niemiec, szczególnie do Wittenbergi i Lipska na uczelnie protestanckie. Poza tym zachęcany był przez biskupa warmińskiego kardynała Hozjusza i przełożonego prowincji austriackiej Wawrzyńca Maggio, z którym Konarski przyjaźnił się we Włoszech. Drogę do zdobycia sympatii społeczeństwa miasta Poznania utorowało dwóch jezuitów: Stanisław Warszewicki i Jakub Wujek, który przygotowywał otwarcie szkoły i został jej pierwszym rektorem<sup>23</sup>. Kapituła poznańska ociągała się z wyrażeniem swej zgody na uposażenie kolegium jezuickiego w dobra ziemskie biskupstwa, biorąc w obronę prawa istniejących jeszcze, choć podupadłych szkół poznańskich — Akademii Lubrańskiego i szkoły katedralnej. W końcu jednak uległa woli swego biskupa. Przywilej fundacyjny datowany jest dnia 1 lipca 1572 roku<sup>24</sup>. Pod względem uposażenia kolegium poznańskie należało do najbogatszych w kraju, co pozwoliło jezuitom wznieść okazałe gmachy uczelni<sup>25</sup>.

Oficjalne otwarcie szkoły nastąpiło dnia 25 czerwca 1573 roku. Liczba uczniów wzrastała z roku na rok: w początkowym okresie wynosiła około 300 uczniów; w roku 1576 było ich około 400; na początku lat osiemdziesiątych dochodziła do 500, a pod koniec lat osiemdziesiątych już do 600; w roku 1592 — 650; 1596 — 800. W pierwszej połowie XVII wieku ilość uczniów w kolegium dochodziła do 1500, dzięki czemu było ono najliczniejszym kolegium jezuickim w Polsce<sup>26</sup>.

Program nauczania na poziomie szkoły średniej (inferiora) obejmował pięć klas: trzy pierwsze zwały się gramatykalne (infima, gramatyka, syntaksa). Jezuiti postanowili nie otwierać infimy, a nauczanie początków języka łacińskiego, które w kolegiach jezuickich trwało dwa lata, miało odbywać się w szkole katedralnej i parafialnej przy kościele św. Marii Magdaleny. Nie otwarto również w pierwszym roku najwyższej klasy — retoryki, z uwagi na brak wystarczającej liczby przygotowanych kandydatów. Otwarto ją w roku następnym — 1574, wykładając w niej oprócz wymowy także zasady dialektyki. Szkoła miała charakter wybitnie humanistyczny. Znajomość gramatyki łacińskiej i greckiej, różne wypracowania prozą i wierszem, studium klasyków rzymskich i greckich, deklamacje, dialogi i inne występy publiczne miały prowadzić ucznia do doskonałego opanowania

<sup>23</sup> Piechnik L., *Działalność jezuitów na polu szkolnictwa w Poznaniu w XVI w.*, „Nasza Przeszłość” 30 (1969) s. 171.

<sup>24</sup> Nowacki J., dz. c., s. 688.

<sup>25</sup> Tamże, s. 769; Sajkowski A., dz. c., s. 583.

<sup>26</sup> Piechnik L., dz. c., s. 176—177.

języka Cycerona w słowie i piśmie. Obok zwyczajnego programu narastały z biegiem czasu nowe przedmioty, jak np. wykłady Pisma św. (1573), języka hebrajskiego, teologii moralnej — *casus conscientiae* (1575), zagadnienia filozoficzne i teologiczne. Z zakresu nauk filozoficznych wykładano dialektykę, fizykę oraz matematykę i arytmetykę<sup>27</sup>.

Niemal od początku jezuici snuli plany zorganizowania w Poznaniu wyższych studiów — chwilowo tylko wydziału filozoficznego. Zabiegał o to szczególnie następca Jakuba Wujka na stanowisku rektora (od roku 1579) — Jan Konarski, podejmując równocześnie starania o rozbudowę kolegium. W pismach do generała zakonu Klaudiusza Akwawiiwy wysuwano m. in. następujące racje przemawiające za otwarciem studium filozoficznego w Poznaniu:

1) Małopolska ma swoją akademię w Krakowie, Litwa w Wilnie, Wielkopolska winna mieć studia wyższe w swej stolicy, to jest w Poznaniu.

2) Poznań po Krakowie jest pierwszym miastem w Polsce, a jego młodzież jest zdolna i pilna i zasługuje na to, by utworzono dla niej fakultet filozoficzny.

3) Wilno, gdzie znajduje się akademia jezuicka nie jest atrakcyjne dla młodzieży poznańskiej zarówno ze względu na odległość i wielkie mrozy tam panujące, jak i na to, że mieszkańcy Wilna znajdują się na niższym poziomie kulturalnym. Z tego powodu eksterni poznańscy po retoryce udają się do Akademii Krakowskiej lub co gorsze — do Lipska i Wittenbergi.

4) Na retoryce w Poznaniu wykłada się wiele z programu, który przewidują studia filozoficzne. Wystarczy uporządkować wykładane przedmioty i dodać inne, by powstał pełny kurs filozofii.

5) Pełne studium w większej mierze przyczyni się do zwalczania herezji w Wielkopolsce i na Śląsku oraz mieć będzie większą siłą atrakcyjną i łatwiej ściągnie uczniów ze Śląska<sup>28</sup>.

Otwarcie studium filozoficznego nastąpiło w roku 1585. Mimo trudności powodowanych zarazą rozwijało się pomyślnie i posiadało więcej słuchaczy aniżeli Akademia Wileńska, m. in. dzięki bardzo dobrej obsadzie profesorów<sup>29</sup>.

Z kolei zmierzano do otwarcia pełnego wydziału teologicznego z katedrami teologii dogmatycznej, co z powodu niewystarczającej fundacji napotykało jednak na trudności. Stosowano zatem tymczasowo wzorowo prowadzone wykłady teologii sumarycznej, w której sposobem skróconym omawiano zagadnienia podstawowe. Równocześnie jednak właśnie w Poznaniu wyrósł najbardziej prężny ośrodek studiów teologii pozytywno-kontrowersyjnej w polskiej prowincji jezuickiej

<sup>27</sup> Tamże, s. 180—181.

<sup>28</sup> Tamże, s. 188—189.

<sup>29</sup> Tamże, s. 190—192.

i to właśnie w okresie, gdy nie otwarto tu jeszcze pełnego kursu teologii. Zaważył na tym niewątpliwie wpływ rektora kolegium Jakuba Wujka, a oprócz niego wybitnych profesorów, zwłaszcza obco-krajowców, jak np. Hiszpan Alfons Pisa czy Anglik Artur Faunt. Duże znaczenie w programie nauczania posiadały dysputy szkolne, które były pokazową lekcją praktycznego stosowania wykładów szkolnych. Profesor przedstawiał do dysputy materiał wyłożony w ostatnim okresie, a jako oponentów zapraszał także innowierców. Dysputy takie należały do głośnych wydarzeń w życiu miasta i oczekiwano ich w podnieceniu. Po utarczkach słownych na dyspucie rozpałały się namiętne dyskusje lub rozpoczynała się polemika na pióra. Coroczne dysputy w kolegium poznańskim złożyły się na podręcznik kontrowersji, jedyny w Polsce w XVI wieku, wydany w Kolonii w 1535 roku<sup>30</sup>.

Pełny wydział teologiczny otwarto w Poznaniu w 1598 roku przy odpowiednio dobranym gronie profesorskim i zainteresowaniu całej Wielkopolski. Wśród studentów byli m. in. klerycy benedyktyńscy i cysterscy z różnych klasztorów położonych w Polsce i Prusach oraz klerycy franciszkańscy i augustiańscy. Obecnie trzeba było tylko przywilejów papieskich i królewskich, by kolegium poznańskie mogło stać się akademią. Bodziec do starań w tym kierunku stanowiły niepowodzenia w sporze z Akademią Krakowską, która torpedowała wszelkie próby założenia kolegium jezuickiego pod swoim bokiem w Krakowie. Plan założenia akademii w Poznaniu przedłożył na kongregacji prowincji w Kaliszu dnia 10 maja 1584 roku ówczesny prowincjał Jan Paweł Campano. Równocześnie podjęto akcję propagandową na rzecz akademii wśród szlachty wielkopolskiej oraz usiłowano zjednać sobie fundatorów w osobie prymasa Stanisława Karnkowskiego i króla Stefana Batorego. M. in. podczas kongregacji prowincji w Kaliszu starano się nakłonić prymasa Karnkowskiego do zrezygnowania z fundacji seminarium diecezjalnego w Kaliszu i przeznaczenia uposażenia seminarium na rzecz mającej powstać w Poznaniu akademii. Akcja zakonu spotkała się jednak z natychmiastową i gwałtowną kontrakcją Akademii Krakowskiej i jej wychowanków zajmujących wysokie stanowiska w administracji państwowej, broniących nieustępliwie domniemanego prawa wyłączności wyższego nauczania w Koronie. Na pomoc Akademii Krakowskiej przyszedł też rektor jezuickiej Akademii Wileńskiej Garsias Alabiano, który obawiał się upadku akademii w Wilnie z chwilą opuszczenia jej przez Polaków i przejścia ich do akademii w Poznaniu.

Po podziale prowincji polskiej jezuitów na litewską i polską w 1608 roku, otwarcie akademii w Poznaniu wydało się koniecznością.

---

<sup>30</sup> Naton'ski B., *Humanizm jezuicki i teologia pozytywno-kontrowersyjna w XVII i XVIII wieku*, W: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2, cz. 1, s. 97—99.

Na pierwszej polskiej kongregacji prowincjalnej (1—9. 8. 1611) postanowiono zwrócić się do króla polskiego i papieża o przywilej. Król Zygmunt III wystawił taki przywilej na sejmie generalnym dnia 28 października 1611 roku, nadając kolegium poznańskiemu prawa akademii wraz z prawem nadawania stopni akademickich — bakalearatu, magisterium i doktoratu, z wyjątkiem medycyny i prawa. Wywołało to sprzeciw uniwersytetu krakowskiego, poparty przez sejm w roku 1613. Ponieważ król obstawał przy swoim, wychodząc ze słusznego założenia, że akademia poznańska nie zagraża egzystencji uczelni krakowskiej, uniwersytet zazdrosny o swój monopol skierował swój protest do Stolicy Apostolskiej, w wyniku czego papież Paweł V bullą z dnia 14 listopada 1613 roku nie potwierdził przywileju królewskiego i uznał prawa uczelni krakowskiej. W ten sposób Poznań pozbawiony został wyższej uczelni, którą na skutek zabiegów jezuitów na krótki czas uzyskał<sup>31</sup>.

Jezuici ponowili swoje starania o prawa wyższej uczelni dla kolegium poznańskiego w 1650 roku, uzyskując i tym razem poparcie króla Jana Kazimierza. Niezlomny opór Akademii Krakowskiej i jej poznańskiej filii Lubrancianum sprawił, że starania te znowu okazały się daremne.

Po raz trzeci i ostatni podjęli jezuici próbę w roku 1678 u króla Jana III Sobieskiego, który wydał im przywilej na założenie wydziałów filozoficznego i teologicznego. Dokonali więc tego opierając się nadto na starym przywileju papieża Juliusza III, który upoważniał ich do nadawania stopni naukowych w kolegiach jezuickich, w których wykładano filozofię i teologię, choćby nie miały one przywileju akademii. Jednak na skutek interwencji i nacisków Akademii Krakowskiej król dnia 7 marca 1685 roku czuł się zmuszony swój przywilej cofnąć. W wyniku tej nowej porażki Poznań nie doczekał się uniwersytetu w Polsce przedrozbiorowej<sup>32</sup>.

Kolegium jezuickie w Poznaniu należało do najbardziej rozbudowanych szkół w Polsce. Posiadało trzy wydziały: nauk humanistycznych, filozoficzny i teologiczny, postawione na najwyższym, jak na owe czasy poziomie, oraz konwikt szlachecki i bursę muzyków. Bezpośrednio pracy pedagogicznej i dydaktycznej oddawały się 22 osoby. Na wydziale teologicznym sześciu profesorów wykładało teologię dogmatyczną, moralną, polemiczną, Pismo święte, historię Kościoła, prawo kanoniczne, język hebrajski i grecki. Na wydziale filozoficznym również sześciu profesorów wykładało logikę, fizykę, metafizykę, etykę, matematykę, fizykę doświadczalną, astronomię i architekturę. Podstawą tych ostatnich nauk był dobrze zorganizowany od roku 1761 warsztat pracy — obserwatorium astronomiczne i gabinet fizyczny, który stał się kolebką polskiej fizyki doświadczalnej. Swoim wypo-

<sup>31</sup> Grot Z., dz. c., s. 18.

<sup>32</sup> Tamże.

sażeniem zaimponował on wybitnemu wówczas matematykowi i fizykowi Eulerowi. W muzeum fizycznym znajdowały się zbiory geologiczno-paleontologiczne, botaniczne i inne. Na wydziale nauk humanistycznych ośmiu profesorów uczyło w pięciu klasach obok zwyczajnych przedmiotów, także historii, geografii, matematyki oraz języków niemieckiego i francuskiego<sup>33</sup>.

Ks. Józef Piechnik, dzisiejszy historyk jezuicki, na marginesie swych badań pisze: „Przez dwa wieki wybitni Wielkopolanie, jezuici, a mianowicie Jan Konarski, Stanisław Grodzicki, Bartłomiej Wąsowski, Józef Rogaliński poświęcali swój talent i pracę, by w swej rodzinnej ziemi stworzyć nowe ognisko nauki — Akademię Poznańską. Ich wysiłki, chociaż nie przyniosły natychmiastowych rezultatów, przyczyniły się z pewnością do pogłębienia w świadomości Wielkopolan pragnienia własnej wyższej uczelni”<sup>34</sup>.

Dnia 21 lipca 1773 roku papież Klemens XIV ulegając długotrwałemu naciskowi dworów burbońskich podpisał breve *Dominus ac Redemptor* dokonując kasaty zakonu jezuitów w całym świecie. Wykonanie breve odnośnie kasaty kolegium poznańskiego nastąpiło dnia 16 listopada t.r. W wyniku tego: „Każde miejsce stało się łupem publicznej i prywatnej grabieży. Słowem dom ten we wszystkich swoich sprzętach i porządkach przedstawiał widok taki, jaki wystawiają żyzne okolicę powodzią splukane”<sup>35</sup>.

Ks. Józef Rogaliński, który na katedrze profesorskiej w Poznaniu w latach 1762—1773 wykładał matematykę i fizykę doświadczalną, zorganizował i kierował obserwatorium astronomicznym i muzeum fizycznym, po rozwiązaniu zakonu pozostał w Poznaniu i powziął myśl przebudowy poznańskiej szkoły pojezuickiej. Plan jego szedł w tym kierunku, by przez zjednoczenie kolegium jezuickiego z kolegium Lubrańskiego, które pod względem organizacyjnym i zaopatrzenia w siły profesorskie i pomoce naukowe stało o wiele niżej, doprowadzić do utworzenia Akademii Wielkopolskiej, równorzędnej z krakowską, wileńską i przewidywaną warszawską. Pomysłem swym zainteresował Rogaliński społeczeństwo wielkopolskie, a zwłaszcza wpływowego członka Komisji Edukacji Narodowej, marszałka Rady Nieustającej i szefa departamentu szkolnego wielkopolskiego — Augusta Sułkowskiego. Jako wizytator szkół prowincji wielkopolskiej z ramienia Komisji Edukacji Narodowej Rogaliński zorganizował pod koniec roku 1774 Akademię Wielkopolską — tymczasowo jedynie wydział teologiczny — występując jako pierwszy jej rektor. Na tym stanowisku prowadził uczelnię wzorowo, mimo ogromnych trudności. Zaszły jednak fakty, które zadecydowały o upadku Akademii Wielkopolskiej.

<sup>33</sup> Poplatek J., *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1973, s. 191.

<sup>34</sup> Piechnik L., dz. c., s. 200.

<sup>35</sup> Zob. Poplatek J., dz. c., s. 191.

August Sułkowski wyjechał za granicę, a Hugo Kołłątaj przekonał Komisję Edukacji Narodowej, że przy niewielkich kosztach można zreformować Akademię Krakowską i doprowadzić ją do rozkwitu. Główny zwolennik Akademii Wielkopolskiej, komisarz edukacyjny Sułkowski jako nieobecny nie mógł przeciwdziałać. Osobiste konferencje Rogalińskiego w Warszawie nie dały żadnych rezultatów, zwłaszcza że akademii poznańskiej przeciwstawiał się też prymas Michał Poniątkowski. Ostatecznie Komisja Edukacji Narodowej pogrzebała Akademię Wielkopolską swą uchwałą z dnia 28 kwietnia 1780 roku. Na mocy tej uchwały Szkołą Główną całego Królestwa pozostał uniwersytet w Krakowie i jego zwierzchnictwu miały być podporządkowane wszystkie szkoły koronne, między innymi także obie akademie w Poznaniu, złączone teraz w jedną szkołę wydziałową. Pozbawienie Poznania upragnionej wyższej uczelni stopnia uniwersyteckiego ujemnie zawazyło na przyszłości wielkopolskiej dzielnicy<sup>36</sup>.

#### 4. *Seminarium Duchowne w Poznaniu*

Sobór Trydencki (1545—1563) zreformował nauczanie i kształcenie kandydatów do stanu duchownego, z jego bowiem inicjatywy i rozkazu powstały diecezjalne seminaria duchowne. Dekret soborowy o seminariach duchownych *Cum adolescentium aetas* uchwalony i ogłoszony w dniu 15 lipca 1563 roku nakazywał, aby przy wszystkich kościołach katedralnych i metropolitalnych został utworzony zakład (collegium), dający utrzymanie, wykształcenie i przygotowanie do kapłaństwa określonej liczbie młodzieńców<sup>37</sup>.

W dziedzinie formacji intelektualnej kandydatów do kapłaństwa przepisy dekretu trydenckiego są skąpe. Sobór naszkicował jedynie ramowy program nauczania. Pierwszy etap kształcenia miały stanowić wiadomości z takich przedmiotów, jak gramatyka, śpiew, kalendarz kościelny oraz inne przedmioty, których jednak bliżej sobór nie określił. Główny nacisk położono na drugi etap, który miał obejmować Pismo święte, księgi kościelne, homilie o świętych, a także sposób udzielania sakramentów świętych, zwłaszcza sakramentu pokuty oraz naukę obrzędów i ceremonii<sup>38</sup>. Postanowienia te szły zatem po linii dawnej tradycji kościelnej, która jako przedmiot kształcenia przyszłych kapłanów obejmowała teologię w zastosowaniu praktycznym. Obowiązek nauczania w seminariach biskup powinien — w myśl soboru — powierzać osobom o odpowiednich kwalifikacjach, mającym stopnie naukowe doktora lub magistra czy licencjata z Pisma świętego albo prawa kanonicznego<sup>39</sup>. W postanowieniu tym przejawiała się

<sup>36</sup> Tamże, s. 192—201; Piechnik L., dz. c., s. 200.

<sup>37</sup> Sess. 23 c. 18 de ref.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże.



troska ojców soborowych o właściwy poziom naukowy seminarium. Jedną z zasadniczych cech odróżniających seminaria trydenckie od analogicznych zakładów poprzedniej epoki było to, że stały się one instytucjami naukowymi i wychowawczymi całej diecezji<sup>40</sup>.

W Polsce zakłady te od samego początku swego istnienia borykały się z trudnościami różnego rodzaju, a poziom, jaki im wyznaczył Sobór Trydencki, osiągnęły bardzo późno<sup>41</sup>.

Starania o utworzenie seminarium w Poznaniu podjął już biskup Adam Konarski na synodzie diecezjalnym odbytym dnia 26 października 1564 roku. Biskup projektował seminarium jako alumnat, bursę przy Akademii Lubrańskiego. Młodzież przygotowująca się do stanu duchownego miała w seminarium znaleźć utrzymanie, natomiast naukę miała pobierać w akademii. Ponieważ jednak Akademia Lubrańskiego znalazła się w tym czasie w okresie kryzysu i upadku, biskup Konarski idąc w ślady kardynała Hozjusza postanowił powierzyć swoje seminarium jezuitom, których sprowadził do Poznania. Myśl jego zrealizował dopiero jego następca biskup Łukasz Kościelecki. Uruchomione pod zarządem kolegium jezuitów seminarium diecezjalne zaczęło funkcjonować dopiero od roku 1576. W listopadzie 1579 roku biskup wynajął dom przy ul. Butelskiej i tam umieścił 12 alumnów, którzy na wykłady uczęszczali do kolegium. Inni kandydaci do stanu duchownego nadal kształcili się gdziekolwiek, mieszkając na stancjach prywatnych poza seminarium.

Pod kierownictwem jezuitów pozostawali seminarzyści diecezjalni aż do roku 1614, kiedy to seminarium ponownie związane z odnowioną Akademią Lubrańskiego, seminarzyści zaś umieszczeni zostali w domu szkoły katedralnej przy dzisiejszej ul. Dziekańskiej. Ten stan prawny przetrwa w zasadzie aż do kasacji akademii w roku 1780<sup>42</sup>.

Na podstawie układu Komisji Edukacji Narodowej z biskupem Okęckim z dnia 24 marca 1781 roku, diecezja poznańska zatrzymała m. in. gmach byłej akademii Lubrańskiego. Przeniesiono do niego diecezjalne seminarium duchowne, powierzając jego zarząd z dniem 1 listopada 1781 roku Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. Wskutek tego

<sup>40</sup> Por. Kozakowski A., *Formacja intelektualna kandydatów do kapłaństwa w świetle prawa kanonicznego*, Lublin 1977 (maszynopis), s. 64—89.

<sup>41</sup> Por. Librowski S., *Dekret Soboru Trydenckiego o seminariach i pierwsze seminaria diecezjalne w Polsce*, „Aten. Kapł.” 72 (1969) z. 2, s. 204—236.

<sup>42</sup> Nowacki J., dz. c., s. 702—710; Banaszak M., *Na 400-lecie seminarium duchownego w Poznaniu*, W: W służbie Kościoła Poznańskiego. Księga pamiątkowa na 70-lecie urodzin Arcybiskupa Metropolity Dr Antoniego Baraniaka, Poznań—Warszawa—Lublin 1974, s. 162—180; tenże, *Początki kolegium jezuickiego i seminarium diecezjalne w Poznaniu*, W: Sacrum Poloniae Millennium, Rzym 1964, t. 10, s. 505—516; tenże, *Geneza seminariów duchownych w Polsce*, „Collectanea Theologica” 37 (1967) z. 3, s. 123—136; Librowski S., *Właściwie*

seminarium z alumnatu stało się uczelnią kościelną. Temu zreorganizowanemu seminarium nadał biskup Okęcki dnia 15 września 1784 roku specjalny statut, w którym m. in. pozbawił kierownictwa zakładem Uniwersytet Jagielloński, a złożył je w ręce księży misjonarzy. Studium teologiczne w myśl tego statutu obejmować miało nauki biblijne Starego i Nowego Testamentu, teologię dogmatyczną i moralną, historię Kościoła, prawo kanoniczne, udzielanie sakramentów świętych, liturgikę i ryt, homiletykę i śpiew kościelny. Wykładowcami powyższych przedmiotów miało być trzech profesorów; w przyszłości faktycznie będzie ich z czasem pięciu. Studium trwać miało trzy lata. Przyjęto zarazem zasadniczy obowiązek kształcenia się każdego kandydata do kapłaństwa w seminarium diecezjalnym<sup>43</sup>.

Seminaria prowadzone przez misjonarzy ustępowały pod względem poziomu studiom jezuickim, odznaczały się jednak dobrze postawioną formacją duszpasterską<sup>44</sup>. Brak wyższej szkoły w Wielkopolsce nadal zastępowano zwiększonymi wyjazdami do Krakowa i uczelni zagranicznych.

## II

### Okres zaboru pruskiego

W styczniu 1793 roku w wyniku drugiego rozbioru Wielkopolska została zagarnięta przez Prusy. Nowej prowincji nadano nazwę Prus Południowych. Pruskie czynniki rządowe od początku wykazywały zainteresowanie sprawą odpowiedniego przygotowania naukowego i moralnego duchownych. Chodziło bowiem o to, by przez oddziaływanie religijne odpowiednio przygotowanych kadr duchowieństwa wzmacniać jedność monarchii pruskiej i budzić w społeczeństwie poszanowanie władzy i prawa. Minister pruski Voss wystąpił w kwietniu 1794 roku z projektem utworzenia na ziemiach polskich uniwersytetu z wydziałami teologii katolickiej i protestanckiej, podkreślając, że chodzi o wzmocnienie panowania pruskiego i zgermanizowanie kraju. Później jednak pojawiły się inne koncepcje, zmierzające raczej do rozbudowy pobliskich uniwersytetów w Królewcu i w Frankfurcie nad Odrą<sup>45</sup>. Planom tym położyła kres klęska zadana Prusom przez Napoleona w roku 1806.

Po upadku Napoleona i ustaleniu porządku w Europie przez koalicję obradującą w Wiedniu, Wielkopolska po roku 1815 skurczyła się do ram tzw. Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W obrębie monarchii pruskiej otrzymało ono własny status prawny. Na mocy bulli cyrkum-

*które seminarium w Polsce jest najstarsze?*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 17 (1968) s. 185—189.

<sup>43</sup> Nowacki J., dz. c., s. 711—713.

<sup>44</sup> Zob. Petroni A., dz. c., s. 162.

<sup>45</sup> Grot Z., dz. c., s. 22.

skrypcyjnej *De salute animarum* z roku 1821 połączono arcybiskupstwo gnieźnieńskie z biskupstwem poznańskim unią personalną równorzędną, wskutek czego obie stolice rządzone były odtąd przez jednego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, przy zachowaniu odrębności obu diecezji. Bulla zaznaczała, że arcybiskup może posiadać osobne seminaria duchowne w Gnieźnie i Poznaniu, lub jedno wspólne seminarium dla wychowania teoretycznego i praktycznego kandydatów do kapłaństwa.

### 1. Starania ks. Wolickiego z 1816 roku

Do dyskusji na temat wyższej uczelni teologicznej w Poznaniu doszło już w roku 1816, w związku z powoływaniem do życia takiego zakładu naukowego w Braniewie na Warmii. Według projektu biskupa warmińskiego miał to być instytut stopnia akademickiego o dwóch wydziałach — filozoficznym i teologicznym. Bezpośrednim jego celem było m. in. przygotowanie światłych duchownych katolickich do pracy nauczycielskiej, duszpasterskiej i wszelkiego rodzaju urzędów kościelnych, którzy by „pomnażali duchowny i materialny dobrobyt swoich wiernych i wychowywali dla króla i ojczyzny prawdziwie po chrześcijańsku myślących chrześcijan”<sup>46</sup>.

Władze berlińskie zastanawiały się nad tym, czy zakładu tego nie można by umieścić bliżej Wielkiego Księstwa Poznańskiego, by kształcić w nim również duchowieństwo wielkopolskie, a zlikwidować tym samym „wadiwe” (mangelhafte) seminaria w Poznaniu i Gnieźnie. Pismo ministra spraw wewnętrznych Schuckmanna w tej sprawie do naczelnego prezesa w Poznaniu Zerboniego z dnia 14 grudnia 1815 roku przekazano celem zaopiniowania ks. Wolickiemu jako najlepszemu znawcy spraw oświatowych w prowincji, a równocześnie radcy kolegium szkolnego przy naczelnym prezydium, późniejszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i poznańskiemu<sup>47</sup>.

Ks. Wolicki w swej odpowiedzi z dnia 24 lutego 1816 roku przekazanej ministerstwu dał wyraz pogładowi, że jeśli tego rodzaju wyższy zakład naukowy ma spełnić swe zadanie, musi znajdować się tam, gdzie jest seminarium duchowne i winien być z nim ściśle złączony. Zlikwidowanie istniejących seminariów duchownych w Poznaniu i Gnieźnie jest nie do pomyślenia, Braniewo zaś jest zbyt odległe od Wielkiego Księstwa Poznańskiego i obce narodowości, kulturze i językowi jego mieszkańców. Ks. Wolicki wyraził przekonanie, że również arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański zatroskani o dobro swych diecezji wystąpią wobec władz z podobnym wnioskiem, co biskup warmiński, by założyć liceum teologiczne dla Wielkiego Księ-

<sup>46</sup> Akta Naczelnego Prezydium Prowincji Poznańskiej (skrót: NPP) 6021, k. 2—16.

<sup>47</sup> NPP 6021, k. 1.

stwa Poznańskiego w Poznaniu. Państwo powinno w tej sprawie pośpieszyć z jak najdalej idącą pomocą, zważywszy, że 7/10 mieszkańców Wielkiego Księstwa stanowią katolicy i że kultura ich krzewiona być może jedynie przez solidnie wykształconych rodzimych duchownych. Stwierdził dalej ks. Wolicki, że najwyższy już czas zająć się sprawą lepszego wykształcenia duchowieństwa katolickiego w prowincji. Przyznaje, że poziom kulturalny tegoż duchowieństwa jest niski, że szczerze mówiąc, z bardzo małymi wyjątkami nie są to właściwie duchowni, lecz jedynie rzemieślnicy stanu duchownego — „Sie ist, um Wahrheit zu sagen, keine Geistlichkeit, allein nur Handwerkleute der geistlichen Standes, mit sehr wenigen Ausnahmen”. Stan ten uważa jednak Wolicki za zrozumiałą w świetle dokonanego przez Prusy zaboru dóbr kościelnych w 1796 roku oraz utworzenia Księstwa Warszawskiego, kiedy to — jego zdaniem — każdy młody człowiek mający nieco życia w sobie miał otwartą przed sobą karierę przez dostęp do wszelkich urzędów i godności w wojsku, administracji i sądownictwie. Do seminarium wstępowali z reguły jedynie młodzieńcy będący duchowymi i sercowymi kalekami, traktujący stan duchowny jako kiepskie zajęcie chroniące przed nędzą oraz jako rzemiosło. Nagląc brak duszpasterzy sprawił, że przy wstępowaniu do seminarium duchownego wymagano jedynie umiejętności czytania i pisanja oraz nieco gramatyki języka łacińskiego. W seminarium powierzchownie zapoznawano z teologią moralną, pastoralną i liturgiką, a potem udzielano święceń i wypuszczano w świat. I tacy księża — pisze dalej Wolicki — stanowią niestety obecnie elitę katolickiego duchowieństwa w Wielkim Księstwie Poznańskim. Czyż można się dziwić, że tak mizernie i na sposób rzemieślniczy wykształcone duchowieństwo nie stoi na wysokości swego zadania? W takiej sytuacji trudno też pojąć, skąd w przyszłości wywodzić się ma wyższe duchowieństwo, mianowicie proboszczowie mniejszy, dziekani, profesorowie, kanonicy, prałaci, wikariusze generalni, a nawet biskupi<sup>48</sup>.

Naczelny prezes Zerboni przekazując oświadczenie ks. Wolickiego ministrowi (6. 5. 1816) wyraża zdanie, że przedstawiony przez ks. Wolickiego stan faktyczny zawiera szczerą i wstrząsającą prawdę o poziomie duchowieństwa, któremu państwo ma powierzyć religijne i moralne wychowanie ludu. Równocześnie Zerboni nie zgadza się co do przyczyn tego stanu rzeczy, podanych przez ks. Wolickiego. Stwierdza bowiem, że stan duchowieństwa katolickiego i seminarjów duchownych w prowincji przed przejściem majątków kościelnych przez państwo był jeszcze gorszy. Bardzo mało — jego zdaniem — jest parafii tak słabo udotowanych, by swoim proboszczom nie były w stanie zapewnić wystarczającego utrzymania. Przyczyna zła — według niego — tkwi raczej w horrendalnych stosunkach panujących na parafiach, gdzie właściwi beneficjaci przeznaczają swoje dochody na zbyt-

<sup>48</sup> Tamże, k. 17—20.

ki, a wykonywanie obowiązków duszpasterskich przekazują nisko uposażonym najemnikom, z których najbardziej nieudolni a równocześnie najtańsi są zawsze najmiej widziani. Dlatego winą za niski poziom duchowieństwa należy — według niego — obciążyć hierarchię kościelną, skoro udziela się święceń osobom nieodpowiednim i nie dba o bardziej celowe zreorganizowanie seminariów, by program studiów obejmował szerszy zakres aniżeli rzemiosło duchowne. Dlatego też Zerboni poparł wobec ministra wnioski ks. Wolickiego o założenie liceum teologicznego na prawach akademickich w Poznaniu, co — jego zdaniem — społeczeństwo przyjąłoby z wdzięcznością. Obawa Polaków o wynarodowienie kształcących się kapłanów odpadłaby sama przez się. Państwo zapewniłoby sobie stały nadzór i wpływ na duchownych prowincji poznańskiej kierując zakładem z rozwagą i stanowczością, nadając mu wysoką rangę i stawiając go na właściwym poziomie intelektualnym. Istniejące seminaria diecezjalne można by ograniczyć do końcowej nauki teologii pasterskiej i rytu kościelnego, natomiast ich środki materialne i budynki wykorzystać dla celów uczelni akademickiej. Skoro zarówno katolickie duchowieństwo jak szlachta i naród tak żywo odczuwają konieczność lepszego wykształcenia swoich kapłanów, będą zobowiązani wykazać zainteresowanie dla sprawy i ułatwić znalezienie potrzebnych środków. W końcu państwo odniesie i tę korzyść, że dzięki takiej uczelni będzie mogło samo oceniać zdadność kandydatów na probostwa, uniezależniając się tym samym od sobiepańskiej często oceny biskupa<sup>49</sup>.

Ministerstwo w odpowiedzi naczelnemu prezesowi (26. 6. 1816) podało, że w zasadzie nie sprzeciwia się utworzeniu wyższej uczelni teologicznej w Poznaniu, uzależnia to jednak od zdobycia potrzebnych funduszy poprzez stopniowe znoszenie zbędnych klasztorów oraz od znalezienia odpowiednich profesorów. Równocześnie poddało pod rozważenie, czy nie byłoby bardziej wskazane wysyłanie kandydatów do kapłaństwa na studia uniwersyteckie do Wrocławia. Ministerstwo oczekuje w tej sprawie nowych propozycji opracowanych wspólnie z ks. Wolickim, zaleca jednak szczególną ostrożność przy ewentualnym proponowaniu składu osobowego przyszłej uczelni i uwzględnienie panujących nastrojów oraz porozumienie się z biskupami diecezji, by z ich strony nie było jakiegokolwiek ukrytego oporu<sup>50</sup>.

Zerboni odpowiedź ministerstwa uznał za dobrą monetę i począł rozglądać się za kandydatami na wykładowców w przyszłym prowincjonalnym zakładzie teologicznym w celu posłania ich na studia uniwersyteckie w charakterze stypendystów<sup>51</sup>. Równocześnie od biskupa Gorzeńskiego począł domagać się reorganizacji seminariów duchownych przez połączenie seminarium poznańskiego z gnieźnieńskim i utwo-

<sup>49</sup> Tamże, k. 21—36.

<sup>50</sup> Tamże, k. 37—38.

<sup>51</sup> Tamże, k. 39—48.

rzenie jednego wspólnego seminarium w Poznaniu<sup>52</sup>. Opracowanie projektu tego połączenia zlecił (12. 7. 1818) ks. prałatowi Marcinowi Duninowi, nowemu radcy szkolnemu i następcy ks. Wolickiego na tym urzędzie, również późniejszemu arcybiskupowi. Projekt ten był konsekwencją ogólniejszego planu reorganizacji Kościoła w Wielkim Księstwie Poznańskim, przewidującego między innymi zniesienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej, a utworzenie jednej tylko połączonej diecezji i jednej kapituły katedralnej z siedzibą w Poznaniu<sup>53</sup>. Ks. Dunin wywiązał się ze swego zadania i dnia 26 listopada 1818 roku przekazał Zerboniemu swój elaborat<sup>54</sup>. Podkreślimy, że działo się to wszystko jeszcze przed bullą *De salute animarum*, która dokonała połączenia obu diecezji w osobie jednego arcybiskupa, dlatego zaangażowanie ks. Dunina w te sprawy doprowadziło do konfliktu między nim a biskupem Gorzeńskim, który stał na gruncie istnienia dwóch odrębnych diecezji — gnieźnieńskiej i poznańskiej, i dał niedwuznacznie do zrozumienia, że wszelkie debaty zakładające zniesienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego bez konkretnej decyzji Stolicy Apostolskiej są bezprzedmiotowe, a związane z tym propozycje władz i ks. Dunina zbyt pochopne i nie na miejscu<sup>55</sup>. Stąd biskup Gorzeński nie chciał w ogóle konferować z ks. Duninem w sprawie seminarium i zabronił innym kapłanom kontaktować się z Duninem w tej sprawie, na co Dunin uskarżał się Zerboniemu, a ten z kolei donosił o tym ministrowi Altensteinowi<sup>56</sup>.

W toku debat nad reorganizacją szkolnictwa i ustaleniem nowego statutu szkolnego dla Księstwa, ks. Dunin w charakterze radcy szkolnego przedłożył władzom pruskim dnia 1 października 1819 roku specjalny memoriał dotyczący kształcenia duchowieństwa, w którym poddaje ostrej krytyce seminaria duchowne w Gnieźnie i Poznaniu prowadzone przez księży misjonarzy. Za istniejący stan rzezczy oskarża biskupa Gorzeńskiego<sup>57</sup>.

Memoriał Dunina stał się podstawą do uchwał podjętych przez specjalną komisję na posiedzeniach w dniach 1 października i 6 grudnia 1819 roku<sup>58</sup>. Protokoły tych konferencji oraz oparty na nich raport Zerboniego do ministra Altensteina (z dnia 11. 12. 1819) pozwalają poznać środki, jakie próbowano zastosować dla uzdrowienia istniejącej sytuacji i dla których oczekiwano aprobaty ministerstwa. Oto protokół konferencji z dnia 6 grudnia 1819 roku głosi między innymi:

<sup>52</sup> Tamże, k. 75—76.

<sup>53</sup> NPP 5983, k. 3—5.

<sup>54</sup> NPP 6021, k. 55—62.

<sup>55</sup> Pismo biskupa Gorzeńskiego do Zerboniego z 26.4.1819. NPP 6021, k. 79—86.

<sup>56</sup> Tamże, k. 251.

<sup>57</sup> Tamże, k. 230—235.

<sup>58</sup> Tamże, k. 217—229.

„Dotychczasowe wychowanie większości katolickiego duchowieństwa prowincji miało z reguły przebieg następujący: naukę czytania, pisania, liczenia i nieco łaciny klasztornej pobierali w szkołach biedniejszych np. w szkole klasztornej w Pakości, następnie w wieku 16—17 lat wstępowali do jednego z tutejszych seminarjów duchownych, gdzie nauczyciele pozbawieni sami solidniejszego wykształcenia udzielali im odrobiny wiedzy zawodowej w języku łacińskim, do którego nigdy dostatecznie nie dorosli, i przyjmowali święcenia. Zrozumiało, że taki stan rzeczy nie może dłużej trwać. Ponieważ podstawowe wykształcenie szkolne stanowi pierwszą i najpilniejszą potrzebę także dla katolickiego stanu duchownego, podobnie jak dla każdego innego zawodu wymagającego naukowego przygotowania, uważamy za konieczne wydanie zarządzenia, aby odtąd nikt nie mógł być przyjęty do seminarium duchownego, kto nie ukończył nauki w krajowym gimnazjum lub ucząc się prywatnie tak został przygotowany, że na podstawie egzaminu eksternistycznego w krajowym gimnazjum otrzymał świadectwo dojrzałości. Tylko taki energiczny środek może okazać się skuteczny. (...) Po egzaminie maturalnym kandydaci do kapłaństwa, którzy w przyszłości chcieliby uzyskać wyższe godności kościelne, muszą koniecznie odbyć trzyletnie studia na jednym z niemieckich uniwersytetów. Ci natomiast, którzy mają zamiar zadowolnić się jedynie perspektywą przyszłego probostwa, wstąpią ze świadectwem dojrzałości do seminarium duchownego, które w ciągu trzyletniego kursu winno im możliwie jak najbardziej zastąpić wykształcenie uniwersyteckie”<sup>59</sup>. Dalsza uchwała ponownie wysuwa postulat połączenia seminarjów w Gnieźnie i Poznaniu w jedno — poznańskie, obliczone na około 60 alumnów, z uwagi na oszczędność kosztów i konieczność skompletowania zespołu profesorów władających biegle dwoma językami — niemieckim i polskim<sup>60</sup>.

Minister Altenstein zwlekał z odpowiedzią i wydaniem definitywnego zarządzenia w tej sprawie, oczekując wyników rokowań ze Stolicą Apostolską, dotyczących ogólnego uregulowania stanu obu diecezji. Naczelny prezes Zerboni denerwował się z powodu tej zwłoki i wyrzucał w ostry sposób ministrowi, że na skutek nietykalności i samowoli jednego człowieka — oczywiście biskupa Gorzeńskiego — cierpieć musi religijność i oświata całej prowincji, za co naczelny prezes nie chce odtąd brać żadnej odpowiedzialności<sup>61</sup>.

Minister przynaglony w ten sposób przez naczelnego prezesa odpisał mu w końcu po półrocznym milczeniu (14. 6. 1820). Przyznać trzeba, że odpowiedź jego nacechowana jest dużym umiarkowaniem:

1. Co do wymogu świadectwa maturalnego uzyskanego w gimnazjum państwowym przed wstąpieniem do seminarium duchownego

<sup>59</sup> Tamże, k. 217—219.

<sup>60</sup> Tamże, k. 219—221.

<sup>61</sup> Tamże, k. 251—252.

minister stwierdza, że przepis taki wymagałby więcej od katolickich studentów teologii aniżeli od wszystkich innych i dlatego w obecnej chwili, zważywszy niski poziom seminariów duchownych, jest nie do przeprowadzenia. Weiskaniu się do seminariów obcych kandydatów z Królestwa Polskiego w celu uchylecia się od służby wojskowej należy zaradzić w inny sposób.

2. Młodzieńcy kończący gimnazjum w wieku 17—18 lat, którym nauka teologii i istota duchowego powołania są jeszcze obce, nie byłoby w stanie podjąć trafnej decyzji co do tego, czy w przyszłości chcą osiąść tylko na parafii czy też uzyskać wyższe godności kościelne i w tym celu albo wstąpić do seminarium albo też udać się na uniwersytet. Poza tym z tego rodzaju przepisem związane byłoby niebezpieczeństwo wprowadzenia różnicy między wyższym a niższym duchowieństwem, co sprzeciwia się duchowi religii i dobru publicznemu, skoro urodzenie i bogactwo byłoby powodem wyniesienia, a stan duszpasterski zostałoby w ten sposób jeszcze bardziej poniżony w powszechnej opinii.

3. Połączenie obu seminariów w Gnieźnie i Poznaniu mogłoby nastąpić tylko na skutek połączenia obu diecezji pod jedną nazwą, a zatem zarządzenia tego rodzaju wyprzedzać nie można <sup>62</sup>.

Sprawa przyjmowania do seminariów bez świadectwa dojrzałości była jednak nadal przedmiotem stałych ataków ze strony naczelnego prezesa, ponieważ przyjmowano najczęściej młodzieńców z wiadomościami drugiej i trzeciej klasy gimnazjalnej, na określenie których używano terminów kwinta i kwarta. W rezultacie ministerstwo stanu rozporządzeniem z dnia 31 lipca 1820 roku czuło się zmuszone postanowić, by odtąd przyjmowano do seminarium jedynie tych, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości w jednym z gimnazjów państwowych lub zdali egzamin przed wyznaczoną w tym celu specjalną komisją egzaminacyjną. Rozporządzenie to weszło w życie w Wielkim Księstwie Poznańskim dnia 31 maja 1823 roku <sup>63</sup>.

Wymogi stawiane odtąd przez władzę państwową przy wstępowaniu do seminarium duchownego spowodowały spadek liczby powołań. W latach 1823—1825 przyjęto do seminariów w Gnieźnie i Poznaniu na podstawie egzaminu łącznie tylko 22 kandydatów na 58 zgłoszonych <sup>64</sup>, w tym do seminarium poznańskiego w latach 1824—1825 żadnego <sup>65</sup>. Dlatego na skutek prośby arcybiskupa Gorzeńskiego <sup>66</sup> zarządzeniem ministra wyznań z dnia 30 grudnia 1825 roku postanowiono na okres pięciu lat, że od kandydatów ubiegających się o przyjęcie do seminarium w Poznaniu i Gnieźnie mają być wymagane przez komisję państwową wiadomości języka polskiego i łacińskiego w za-

<sup>62</sup> Tamże, k. 253—255.

<sup>63</sup> NPP 6001, k. 58—62.

<sup>64</sup> Tamże, k. 90—93.

<sup>65</sup> Tamże, k. 85—86.

<sup>66</sup> Tamże, k. 85—86.



kresie drugiej klasy gimnazjalnej (kwinty), we wszystkich innych przedmiotach zaś — klasy trzeciej (kwarty)<sup>67</sup>. Dzięki temu liczba zgłoszeń do obu seminariów ponownie wzrosła; wynosiła ona w latach 1826—1829 osób 111, z czego po egzaminie przyjęto 72<sup>68</sup>.

## 2. Starania arcybiskupa Wolickiego z 1828 roku

Ks. Wolicki w każdym okresie swej działalności dążył do tego, by w granicach możliwości seminaria duchowne w Gnieźnie i Poznaniu istniejące jeszcze w dawnej formie przystosować do aktualnych potrzeb. Nie ustawał też w wysiłkach, by seminariom tym nadać nową strukturę organizacyjną, mającą stanowić podstawę do osiągnięcia wyższego poziomu naukowego przyszłego kleru.

Krótko po swym wyborze na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego w dniu 29 maja 1828 roku, wysłał do Berlina swego przedstawiciela kanonika Przyłuskiego, zlecając mu między innymi wybadanie, jakie są zamiary rządu co do organizacji seminariów<sup>69</sup>. Sam szedł po linii bulli *De salute animarum* i powziętej w związku z nią decyzji swego poprzednika arcybiskupa Gorzeńskiego, by utrzymać dwa odrębne seminaria<sup>70</sup>, choć z drugiej strony bulla pozostawiła uznaniu i roztropności arcybiskupa założenie jednego wspólnego seminarium dla obu archidiecezji lub dwóch oddzielnych<sup>71</sup>.

Komisja ministerialna konferująca z Przyłuskim w dniu 1 lipca 1828 roku sugerowała zorganizowanie w Poznaniu studium teoretycznego, a w Gnieźnie studium praktycznego dla alumnów obu archidiecezji<sup>72</sup>. Wobec powyższego arcybiskup Wolicki na konferencji odbytej w Berlinie w dniu 25 października 1828 roku z przedstawicielem ministerstwa wyznań Schmeddingiem wystąpił z planem zreorganizowania studiów filozoficzno-teologicznych w podległych mu seminariach oraz utworzenia dwóch małych seminariów przy katedrach w Gnieźnie i Poznaniu o poziomie pełnych szkół średnich na wzór zachodni. Proponował mianowicie założenie w Poznaniu instytutu filozoficzno-teologicznego na prawach wydziału akademickiego.

Wykłady z zakresu filozofii miały obejmować: psychologię doświadczalną, logikę, metafizykę wykładaną historycznie i dogmatycznie, etykę ogólną oraz wybrane zagadnienia przyrodnicze i antropologiczne. Materiał z dziedziny filozofii miał być ograniczony do minimum

<sup>67</sup> Tamże, k. 94—95.

<sup>68</sup> Tamże, k. 137.

<sup>69</sup> Por. instrukcję Wolickiego dla Przyłuskiego z dnia 20.6.1828. Akta Ordynariatu Arcybiskupiego w Poznaniu (skrót: OA) 2172, k. 51.

<sup>70</sup> Tamże, k. 63 v.

<sup>71</sup> Por. Pius VII, *De salute animarum*, § 24; zob. też Fąka M., *Stan prawny Kościoła katolickiego w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815—1850 w świetle prawa pruskiego*, Warszawa 1975, s. 148.

<sup>72</sup> OA 2172, k. 64.

niezbędnego jako podstawa teologii oraz do najkonieczniejszych wiadomości potrzebnych przyszłemu proboszczowi. Alumni odznaczający się wybitnymi zdolnościami winni być wysłani na studia uniwersyteckie.

Wykłady teologii miały uwzględniać nie tylko metodę systematyczną, jaką zadowalał się poprzednik arcybiskupa Wolickiego — arcybiskup Gorzeński, lecz również historyczną i egzegetyczną. Wykłady te obejmowały następujące przedmioty: wstęp do teologii, dogmatykę ogólną i szczegółową, etykę chrześcijańską, wstęp i egzegezę Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu, historię Kościoła, prawo kanoniczne oraz teologię pastoralną.

Przedstawiciel ministerstwa był zdania, że program studiów przedstawiony przez arcybiskupa wymagałby obsady sześciu profesorów — dwóch dla filozofii i czterech dla teologii, przy czym poszczególni profesorowie teologii wykładaliby: a) wstęp do teologii i dogmatykę; b) teologię moralną i pastoralną; c) historię Kościoła i prawo kanoniczne; d) Pismo święte Starego i Nowego Testamentu.

Instytut miał mieć formę fakultetu uniwersyteckiego, podobnie jak ongiś kolegium jezuickie w Poznaniu, podczas gdy seminarium służyłoby jedynie pomocą w studiach słabszym alumnom. Wszystkim natomiast studentom dawałoby praktyczne przygotowanie do pracy kapłańskiej.

Arcybiskup Wolicki opowiedział się — jak głosi protokół konferencji — za oddzieleniem studium teoretycznego od praktycznego w przekonaniu, że z jednej strony pozwoli to profesorom podnieść poziom naukowy studiów, a z drugiej strony samym studentom da szersze spojrzenie, zwłaszcza że nie każdy profesor teologii czy filozofii potrafi poddać się surowej karności domowej i ćwiczeniom ascetycznym seminarium duchownego, co z kolei gorszy alumnów niepewnych jeszcze swego powołania i nie dość wyrobionych duchowo. Seminarium jako ascetyczna i praktyczna szkoła przygotowawcza winna istnieć nadal zgodnie ze swym przeznaczeniem, stosując taką dyscyplinę, jaka wydaje się najbardziej wskazana.

To stanowisko arcybiskupa wykorzystał w toku rozmów radca ministerialny Schmedding sugerując, że w takim układzie lepiej byłoby teoretyczne studium wszystkich alumnów umieścić na niezbyt odległym uniwersytecie wrocławskim, w czym państwo gotowe byłoby pomóc przynajmniej przez stypendia i zapewnienie wolnego stołu.

Arcybiskup jednak wyraził sprzeciw, motywując swe stanowisko przede wszystkim niedawnymi wydarzeniami na uniwersytecie wrocławskim, godzącym i w katolicką teologię i Kościół, co rzuciło cień na tę uczelnię w oczach katolickiego świata i nie pozwala władzy duchownej bez narażenia się na utratę zaufania wchodzić z tym uniwersytetem w kontakt<sup>78</sup>. Poza tym arcybiskup wskazywał na nie-

<sup>78</sup> Chodziło o sprawę prof. Müllera, który w wykładach swoich na

korzystną atmosferę miasta uniwersyteckiego i środowiska studenckiego, która nie sprzyja pielęgnowaniu powołania. Żu nie są w stanie zapobiec ani stypendia ani wolny stół studencki. Ochronę i spokój mógłby wprowadzić zapewnić zamknięty konwikt teologiczny, podobnie jak to ma miejsce w Bonn i Tybindze, jednak tylko w tym wypadku, gdyby czuwał nad alumnami w pobliżu biskup ordynariusz upoważniony do tego na drodze urzędowej. Tego rodzaju konwikt we Wrocławiu jednak, w którym mieliby się znaleźć wszyscy studenci teologii z Wielkiego Księstwa Poznańskiego byłby połączony z bardzo dużymi kosztami, a poza tym znajdowałby się poza diecezją, co byłoby sprzeczne z duchem prawa kościelnego oraz konkretnym postanowieniem bulli *De salute animarum*. W myśl przepisów Soboru Trydenckiego zarówno archidiecezja gnieźnieńska jak i poznańska winny posiadać osobne seminarium, a więc zakład naukowy ustawiony zawsze pod kątem niezbędnej wiedzy zawodowej. Kościół pozwala wprowadzić poszczególnym jednostkom za wiedzą biskupa na odbywanie studiów na katolickich uniwersytetach, z czego jednak nie wynika, by biskup dokonałszy likwidacji własnego seminarium diecezjalnego mógł powierzyć wszystkich swoich alumnów obcym władzom i to nawet poza granicami diecezji, a tym samym zrzekł się jednego z najświętszych obowiązków swego urzędu. Bez zgody Stolicy Apostolskiej tego rodzaju odstępstwo od zasad terytorialnych diecezji byłoby niedopuszczalne. Natomiast zgodę papieża byłoby trudno w tym wypadku uzyskać, a w każdym razie zostałaby ona wyrażona wbrew wewnętrznemu przekonaniu papieża.

Schmedding wysunął kwestię, czy archidiecezje posiadają odpowiednich profesorów, którzy mogliby się podjąć wykładów z dziedziny teologii i filozofii, zważywszy, że księża misjonarze zatrudnieni w seminariach nie podążają za postępem wiedzy, są zakonnikami zależnymi od władzy prowincjalnej w Królestwie Polskim, a zgromadzenie ich zostało przez króla pruskiego uznane za rozwiązane.

Arcybiskup broniąc misjonarzy przed zarzutami odpowiedział, że seminaria prowadzone przez nich w Gnieźnie i Poznaniu można by postawić pod względem naukowym między dobrze a słabo funkcjonującym uniwersytetem niemieckim. Ich błędem lub jeśli kto chce — cnotą była właśnie utrzymująca się stale przeciętność. Stosowana metoda nauczania nie zależała od jednostek, lecz była wynikiem szkoły, jaką reprezentowało ich zgromadzenie. Należy im się jednak pochwała za to, że są uczciwymi i gorliwymi ludźmi oraz wzorowymi duchownymi. Po kasacie jezuitów mało kto może im dorównać w erudycji, a tym mniej wynosić się ponad nich. Jeśli zaś państwo niezamierza ich dłużej tolerować — choć kontrakt z nimi został zawarty na 10 lat — arcybiskup prosi, aby zostawić ich przynajmniej

---

temat cudów stanął na stanowisku sprzecznym z oficjalną nauką Kościoła, przypisując cudom jedynie wartość subiektywną.

do czasu, gdy będą mogli być zastąpieni przez miejscowych duchownych. Odpowiednich kandydatów nie zabraknie, jeśli zapewni się im dostateczną pensję.

Arcybiskup nie omieszkiał też dodać na zakończenie sesji, że przejście od dawnego do nowego porządku rzeczy, to znaczy odłączenie studiów teoretycznych od praktycznych — fakultetu od seminarium — wymagać będzie pewnych ułatwień w stosunku do kierujących dotąd zakładem misjonarzy. Poza tym trzeba będzie wziąć pod uwagę nie tyle budowę czy powiększenie budynku seminaryjnego, ile raczej znalezienie odpowiedniego lokalu dla fakultetu <sup>74</sup>.

Na starania arcybiskupa Wolickiego o powołanie do życia w Poznaniu instytutu filozoficzno-teologicznego wywarła niewątpliwie swój wpływ wysuwana od 1822 roku przez Schmeddinga koncepcja utworzenia w Poznaniu seminarium teoretycznego, a w Gnieźnie praktycznego. Bezpośrednich wzorów dostarczyć musiało Królewskie Liceum Hosianum, założone w Braniewie na Warmii w latach 1818—1821, jak również państwowe licea w Bawarii ustanowione jako wyższe uczelnie filozoficzno-teologiczne.

Inicjatywa arcybiskupa nie spotkała się jednak z poparciem władz pruskich, zarówno ze względów finansowych, jak i z obawy, że proponowany instytut mógłby stanowić ośrodek odrodzenia katolicyzmu i stawianej na tej samej płaszczyźnie polskość. Mimo wszystko pozostanie bezsporną zasługą ks. Wolickiego, że zarówno wcześniej jako kanonik, jak i później jako arcybiskup zabiegał niestrudzenie o doskonałe przygotowanie naukowe duchowieństwa do pracy duszpasterskiej, wskazując równocześnie środki do urzeczywistnienia tego celu, między innymi studium uniwersyteckie jako sposób zdobycia gruntownej wiedzy teologicznej. Jemu też przypisać trzeba palmę pierwszeństwa w rzuceniu myśli utworzenia w Wielkopolsce akademii duchownej poświęconej studium filozoficzno-teologicznemu. Idea ta najwidoczniej cieszyła się uznaniem w jego otoczeniu, skoro współpracownicy, a później następcy na stolicy arcybiskupiej — Marcin Dunin i Leon Przyłuski prowadzili dalej jego starania pod tym względem — pierwszy o utworzenie liceum teologicznego, drugi o fakultet <sup>75</sup>.

### 3. Starania arcybiskupa Dunina z 1832 roku

Zasadniczą zmianę wobec problemu polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim przyniosło objęcie urzędu naczelnego prezesa przez Flottwella, który dotychczasowy system wyrozumiałości i ustępstw w kwestiach narodowościowych uważał za nieskuteczny i był przekonany,

<sup>74</sup> NPP 6001, k. 164—178; OA 2172, k. 96—101 v.

<sup>75</sup> Por. Grochowski L., *Ks. Teofil Wolicki jako administrator generalny poznański i arcybiskup gnieźnieński i poznański, 1825—1829*, Lublin KUL (maszynopis) 1963, s. 240.

że proces asymilacji mas ludności polskiej nie dokona postępu bez całkowitego podporządkowania kleru władzy państwowej.

Ponieważ ministerstwo wyznań domagało się dokładnego sprawozdania dotyczącego stanu seminariów w Gnieźnie i Poznaniu <sup>76</sup>, na polecenie Flottwella <sup>77</sup> referent regencji Salkowski dokonał wizytacji obu zakładów, po czym przedstawił wyniki w obszernym raporcie z dnia 24 kwietnia 1831 roku <sup>78</sup>. Flottwell przekazując ten raport ministrowi Altensteinowi (17. 9. 1831) wyraził opinię, że sprawa seminariów Wielkiego Księstwa domaga się zasadniczego rozstrzygnięcia, jeśli chce się osiągnąć poprawę wykształcenia miejscowego duchowieństwa <sup>79</sup>.

Z uwagi na to, że rozporządzenie królewskie z dnia 31 lipca 1820 roku o konieczności świadectwa dojrzałości przy wstępowaniu do seminarium w Gnieźnie i Poznaniu miało już po dziesięcioletniej zwłoce wejść nieodwołalnie w życie, minister Altenstein w piśmie z dnia 7 października 1831 roku domagał się od arcybiskupa Dunina zdecydowanej reformy seminariów diecezjalnych. Wobec konieczności definitywnego zwolnienia księży misjonarzy z obu seminariów, minister postawił arcybiskupa wobec alternatywy: albo utworzenia w Poznaniu liceum teologicznego na wzór liceum hozjańskiego w Braniewie, albo wysyłania alumnów na uniwersytet wrocławski, przy którym rząd zamierzał wybudować dla nich specjalny konwikt, jak to miało miejsce przy uniwersytecie w Bonn.

Za tym drugim rozwiązaniem opowiadał się szczególnie naczelny prezes Flottwell, znany ze swoich energicznych zapędów germanizacyjnych. Wobec władz berlińskich i arcybiskupa Dunina używał będzie odtąd całego swego wpływu, by rozwiązanie to doprowadzić do skutku. Według jego planu seminarium w Gnieźnie i Poznaniu połączone w jedno, miało po ukończeniu przez alumnów studiów teoretycznych we Wrocławiu służyć do bezpośredniego przygotowania ich do przyjęcia święceń kapłańskich poprzez teologię praktyczną. Konwikt wrocławski miał być nadzorowany przez kuratora uniwersyteckiego przy współudziale jednego lub dwóch księży z wyboru arcybiskupa <sup>80</sup>.

Arcybiskup Dunin z kolei uznając w zasadzie potrzebę wyższego

<sup>76</sup> Pismo ministra Altensteina do Flottwella, 5.1.1831. NPP 6021, k. 294—295.

<sup>77</sup> Tamże, k. 298—301.

<sup>78</sup> Tamże, k. 302—400.

<sup>79</sup> Tamże, k. 402—417.

<sup>80</sup> Por. pismo Flottwella do Dunina z 6.1.1832, 28.1. i 17.2. t.r. oraz protokół konferencji z 8.3.1832. NPP 5889, k. 4—5.

<sup>81</sup> NPP 5889, k. 5; zob. też. Hozakowski W., Arcybiskup Dunin a liceum teologiczne w Poznaniu, „Kronika miasta Poznania” 1 (1923) 12, s. 227—231; tenże, *Reorganizacja seminarium duchownego w Poznaniu*, „Atem. Kapł.” 13 (1927) t. 19, s. 229.

wykształcenia duchowieństwa, dążył wszelkimi siłami do zreorganizowania seminariów i utrzymania ich na miejscu, choć w nieco innym charakterze. Swój projekt datowany dnia 14 maja 1832 roku przesał ministrowi Altensteinowi<sup>81</sup>. Sprzeciwia się w nim studium alumnów poza diecezją, natomiast stosownie do sugestii ministra opowiada się za utworzeniem liceum teologicznego w Poznaniu, obok seminariów, które miały mieć odtąd charakter wyłącznie praktyczny.

W rozwiązaniu swym arcybiskup nawiązuje do względów historycznych, a więc do poznańskiej Akademii Lubrańskiego i kolegium jezuickiego, w których wykładano filozofię i teologię teoretyczną, podczas gdy seminarium służyło jedynie celom praktycznym. W oparciu o przeszłość nowy instytut naukowy, mający powstać obok seminarium praktycznego, winien obejmować dwa wydziały — filozoficzny i teologiczny, na wzór wydziałów przy uniwersytetach państwowych.

Wydział filozoficzny miał posiadać trzy katedry zwyczajne, a jako przedmioty wykładowe: wstęp do filozofii, logikę, psychologię i inne działy filozofii, oraz historię filozofii, historię powszechną i szczególną, pedagogikę, nauki matematyczne i pokrewne.

Wydział teologiczny o czterech katedrach zwyczajnych miał wykładać: encyklopedię teologiczną, wstęp do Pisma świętego, języki wschodnie, archeologię biblijną i kościelną, hermeneutykę, historię Kościoła, patrologię, egzegezę Starego i Nowego Testamentu, dogmatykę, moralną, prawo kanoniczne, dzieje soborów, patrystykę i teologię pastoralną.

Studia trwać miały trzy lata. W pierwszym roku studenci słuchali filozofii i wstępnych nauk teologicznych, dwa dalsze lata poświęcić mieli wyłącznie teologii. Na zakończenie trzyletniego studium mieli zdawać egzamin piśmienny i ustny wobec komisji, w skład której obok profesorów uczących wejść mieli również przedstawiciele arcybiskupa. Dopiero po złożeniu tego egzaminu otrzymać mogli dwa wyższe święcenia — subdiakoniat i diakonat.

Jeśli dotąd mieszkali w konwiktach lub na stancjach w mieście, na czwarty rok zobowiązani byli przenieść się do seminarium, by wspólnie odbyć roczny kurs praktycznej teologii pasterskiej. W tym czasie uczyć mieli do szkół, by jako przyszli katecheci zaznajamiać się z metodyką i dydaktyką nauczania. Pod koniec tego roku składać mieli egzamin pisemny i ustny z całej teologii pasterskiej oraz pedagogiki, po czym mieli otrzymać święcenia kapłańskie.

Rektor tego wyższego zakładu teologicznego miał być wybierany każdego roku i na wniosek arcybiskupa zatwierdzony przez ministra wyznań. Podobnie jak liceum w Braniewie, i liceum w Poznaniu miało pozostawać pod nadzorem ministerstwa, któremu zobowiązane było składać sprawozdania. Każdy wydział miał posiadać swego rocz-

nego dziekana, a profesorowie na wspólnych sesjach tworzyć mieli senat liceum. Seminarium w Gnieźnie i Poznaniu miały pozostać pod wyłączną władzą arcybiskupa.

W seminarium poznańskim zamieszkiwać miał rektor, wicerektor i około 20 alumnów. Profesorowie i około 90 alumnów mieszkać miały w konwikcie.

Jako siedziba liceum — zdaniem arcybiskupa Dunina — wchodziły w rachubę następujące obiekty:

a) klasztor reformatów na Śródce, w którym umieszczone zostało seminarium nauczycielskie, a zatem wymagałoby ono przeniesienia do klasztoru bernardynów lub karmelitów;

b) klasztor bernardynów; lub

c) klasztor karmelitów przy kościele św. Józefa, choć ten ostatni oddany już został do dyspozycji władz wojskowych.

Arcybiskup wykluczył równocześnie możliwość umieszczenia liceum w budynku księży filipinów na Śródce czy też w bursie na Zagórze.

Drażliwą sprawą dla władz pruskich była oczywiście zawsze sprawa funduszków. O ile seminarium według projektu arcybiskupa Dunina utrzymać miały w zasadzie dotychczasową dotację państwa, choć z pewną zwwyżką, o tyle liceum wymagałoby nowej poważnej dotacji na pensje profesorów, przybory naukowe i urządzenie konwiktów, w którym około 90 studentów miało znaleźć wolne mieszkanie i utrzymanie. Koszta te obliczono na 12.463 talary. Miały one być pokryte z dochodów opactw komendatoryjnych i klasztorów w Lubiniu, Wągrowcu, Trzemesznie, Koronowie, Obrze, Przemęcie, Paradyżu i Bledzewie oraz dochodów innych klasztorów, które albo już zostały zamknięte albo też przeznaczone zostały do likwidacji.

W końcu wysunął arcybiskup kandydatów na profesorów, proponując zarówno księży diecezjalnych, jak i spoza diecezji, między innymi z Królestwa i z Monasteru.

Na skutek zabiegów Flottwella i jego polityki germanizacyjnej projekt arcybiskupa Dunina został przez rząd pruski odrzucony. Wobec nacisku władz rządowych arcybiskup grał na zwłokę.

Powołana przez króla specjalna komisja dla spraw Wielkiego Księstwa — Immediatcommission — w skład której wchodziłi ministrowie Altenstein, Massen, Brenn, Mühler, głównodowodzący V korpusu generał Grollman i naczelny prezes Flottwell na sesji w dniu 27 grudnia 1831 roku stwierdziła, co następuje:

1. Przygotowanie naukowe katolickich teologów w prowincji poznańskiej ma się dokonywać w przyszłości tylko na uniwersytetach niemieckich.

2. W celu ułatwienia arcybiskupowi nadzoru nad młodzieżą duchową w okresie studiów uniwersyteckich oraz w celu uchronienia tej młodzieży od zametu życia akademickiego ma być założony przy uni-

wersytecie wrocławskim konwikt dla katolickich teologów z prowincji poznańskiej. Sprawy natury wychowawczej mają być uzgodnione z arcybiskupem.

3. Ponieważ aktualny stan Kościoła katolickiego w prowincji poznańskiej spowodowany brakiem duchowieństwa stwarza konieczność natychmiastowego zaradzenia najpilniejszym potrzebom, należy okres najbliższych sześciu lat traktować jako stadium przejściowe<sup>82</sup>.

Projekty przedstawione przez komisję uzyskały zatwierdzenie króla w rozkazie gabinetowym z dnia 31 marca 1833 roku<sup>83</sup>.

Wola króla postawiła arcybiskupa w sytuacji przymusowej. W dalszym ciągu jednak przewlekał ks. Dunin sprawę konwiktu we Wrocławiu, nie godząc się zwłaszcza na proponowane przez władze miejsce przeznaczone na jego budowę. W końcu zdecydowanie dnia 17 grudnia 1836 roku doniósł ministrowi Altensteinowi, że przeniesienie seminarium z Poznania poza granice diecezji jest sprzeczne z bullą *De salute animarum*, wobec czego czuje się zmuszony wycofać na to swą zgodę, jeśli Stolica Apostolska osobną bullą nie uzna takiego przeniesienia za godziwe i słuszne<sup>84</sup>.

Praktyczne wprowadzenie w życie projektów komisji berlińskiej dotyczących reorganizacji seminariów duchownych, było przedmiotem dwudniowej konferencji przedstawicieli władz państwowych i kościelnych w dniach 4—5 listopada 1835 roku w Poznaniu. Arcybiskup usiłował przeforsować swój plan seminarium teoretycznego w Poznaniu, a praktycznego w Gnieźnie<sup>85</sup>. Po licznych zabiegach udało mu się to, gdyż minister Altenstein powiadomił Flottwella, że jeśli arcybiskup nie chce posyłać kleryków ani do Wrocławia ani do Braniewa, nie można go do tego zmuszać, i wobec tego zgodził się na przejściowe otwarcie seminarium teoretycznego od Wielkanocy 1835 roku<sup>86</sup>.

#### 4. Starania arcybiskupa Dunina z 1840 roku

Ponowną próbę utworzenia akademii teologicznej w Poznaniu podjął arcybiskup Dunin wobec nowego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV w zasadniczym piśmie z dnia 10 listopada 1840 roku<sup>87</sup>.

Arcybiskup wyszedł z założenia, że obydwa diecezjalne zakłady naukowe, tzn. teoretyczne seminarium duchowne w Poznaniu i praktyczne seminarium w Gnieźnie nie są wystarczające dla wszechstronnego i gruntownego wykształcenia kapłanów, natomiast zamierzone w swoim czasie założenie konwiktu we Wrocławiu dla kształcenia studentów

<sup>82</sup> NPP 5935, k. 29—32.

<sup>83</sup> Tamże, k. 94.

<sup>84</sup> Zob. F a k a M., dz. c., s. 171.

<sup>85</sup> NPP 5889, k. 10—13.

<sup>86</sup> Tamże, k. 13—15.

<sup>87</sup> OA 1283, s. 1—4.



teologii na tamtejszym uniwersytecie jest pod każdym względem nie do przyjęcia. W związku z tym arcybiskup prosi króla:

1) o wyrażenie zgody na przekształcenie seminarium teoretycznego w Poznaniu na akademię z wydziałem filozoficznym i teologicznym z wszystkimi prawami przysługującymi akademii w Monasterze lub na liceum analogiczne do liceum Hozjańskiego w Braniewie.

Zakład ten przeznaczony na 100—120 studentów winien się znajdować w specjalnie wybudowanym na ten cel gmachu i składać się z dwóch wydziałów: teologicznego — z pięciu profesorami i jednym repetentem, oraz filozoficznego — z czterema profesorami i jednym repetentem. Na wydziale teologicznym oprócz teologii systematycznej odbywałyby się także wykłady teologii historycznej i egzegetycznej; na filozoficznym zaś — oprócz filozofii — również wykłady fizyki, matematyki, historii, archeologii oraz lektoraty języków klasycznych.

2) Przy tego rodzaju liceum winno istnieć także w Poznaniu seminarium praktyczne dla dalszego kształcenia absolwentów liceum. To seminarium z regensem, wiceregensem i repetentem można by umieścić w lokalu dotychczasowego seminarium teoretycznego.

3) Dla zbyt przeciążonego seminarium praktycznego w Gnieźnie należy zaangażować wiceregensa, a każdemu z obu praktycznych seminarium przyznać 20 stypendiów.

Na utrzymanie wnioskowanego liceum teologicznego i seminarium praktycznego, oprócz aktualnych funduszy przeznaczonych na ten cel, proponuje arcybiskup przewidziane 16.500 talarów rocznie na konwikt we Wrocławiu, pochodzące z klasztorного funduszu sekularyzacyjnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Sumę tę uważa arcybiskup za wystarczającą na budowę nowego gmachu dla liceum, zwłaszcza że powstały duże oszczędności na skutek tego, że dotąd zostało użyte z tej sumy jedynie 5.387 talarów na roczną subwencję dla obu seminarium w Gnieźnie i Poznaniu. Wspomniana suma 16.500 talarów winna być przelana na kasę arcybiskupią, aby ewentualne oszczędności mogły być oprocentowane, a powstałe odsetki byłyby przeznaczone na cele zakładu, zważywszy, że w najbliższych latach pełna liczba 120 stypendiów nie będzie przypuszczalnie wykorzystana.

Wniosek arcybiskupa król przekazał następcy Altensteina na stanowisku ministra wyznań — Eichhornowi do zaopiniowania<sup>88</sup>. Minister w obszernym memcrale z dnia 19 kwietnia 1841 roku zasługującym na uwagę rozpatruje dwa rozwiązania:

1) Podtrzymać decyzję króla Fryderyka Wilhelma III o' przeniesieniu studiów teologicznych do Wrocławia, gdzie poznańscy studenci skupieni w specjalnym konwikcie wyposażonym w 120 stypendiów uczęszczaliby na wykłady do tamtejszego uniwersytetu. Wykonanie tej

<sup>88</sup> Rozkaz gabinetowy z 15.1.1841. NPP 5998, k. 2.

decyzji z uwagi na zatarg o małżeństwa mieszane zostało jedynie przez zmarłego króla odłożone<sup>89</sup>.

2) Przychylić się do wniosku arcybiskupa Dunina.

Pierwsze rozwiązanie — zdaniem ministra — było bezspornie dobre ze względu na cel. Zamierzano stworzyć Polakom dogodne warunki zdobycia wyższego wykształcenia nie w jakiejś szkole specjalnej (liceum), lecz na uniwersytecie w pełnym tego słowa znaczeniu. Poprzez uniwersytet niemiecki i pobyt w wielkim niemieckim mieście chciano też młodym Polakom szybko i gruntownie przyswoić kulturę niemiecką. O ile zamierzony cel nie budził zastrzeżeń, o tyle można mieć wątpliwości, czy obrane środki prowadziły do osiągnięcia tego celu. Już sam regulamin konwiktów we Wrocławiu pod specjalnym nadzorem i kierownictwem polskich zwierzchników, jak to w umowie z arcybiskupem zostało postanowione, prowadził do izolacji wychowanków i nie przyznawał im prawa wolnego wyboru wykładów. Z tego też powodu nie można było oczekiwać prawdziwie skutecznego wpływu niemieckiego życia uniwersyteckiego na rozwój polskich wychowanków. A raczej należy się obawiać, że ci młodzi ludzie nasyceni przez swoich przewodników i wychowawców mianowanych przez arcybiskupa narodową antypatią, mogą przy takim odosobnieniu i sprzeciwie wobec narzucanej im niemczyzny czuć się tym uporczywiej Polakami i utwierdzać się w oporze wobec germańskiego wpływu wychowawczego. Należy też wątpić, czy oni w ogóle będą w stanie korzystać z wykładów o treści abstrakcyjnej w języku niemieckim, a nie można oczekiwać ani wymagać od profesorów wrocławskich specjalnych względów dla ich możliwości pojęciowych, co w liceum byłoby jeszcze ewentualnie do pomyślenia.

Minister stanął na stanowisku, że założenie konwiktów we Wrocławiu jest nadto niemożliwe tak z kościelnego jak i z politycznego punktu widzenia.

Kościół katolicki od dawna kształci i wychowuje swoich kleryków w odseparowanych od świata seminariach i kolegiach, zaprawiając ich do ascezy i życia w celibacie. Stąd nie zgodzi się on z poglądem, że poszerzenie widnokęgów, jakie niesie ze sobą forma organizacyjna i duch uniwersytetów w krajach protestanckich stanowią pomyslną okoliczność dla formowania ich kapłaństwa. Również ustawodawstwo Kościoła katolickiego zawsze domagało się diecezjalnej uczelni dla kształcenia kleru, podległej nadzorowi i kierownictwu miejscowego biskupa, co później wyraźnie przepisane zostało przez Sobór Trydencki, a w Polsce przyjęte przez synod piotrkowski i co usankcjonowane zostało przez bullę *De salute animarum*. Z tego rodzaju postanowieniami nie do pogodzenia byłoby odłączenie seminarium od diecezji i przeniesienie go poza diecezję i prowincję. Dlatego wydaje się rzeczą zrozumiałą stanowisko arcybiskupa Dunina, który wyko-

<sup>89</sup> NPP 5889, k. 15.

nanie takiego zarządzenia uzależnił od zgody Stolicy Apostolskiej, ponieważ nie czuje się kompetentny do zmiany brzmienia bulli *De salute animarum*. Tymczasem w obecnych warunkach zgoda Rzymu na takie przedsięwzięcie byłaby trudna do uzyskania lub jedynie za cenę nieproporcjonalnych ustępstw. Stolica Apostolska bowiem niechętnie godzi się na decyzje, które choćby tylko pozornie zagrażały mogły narodowości polskiej, zwłaszcza że nie pała bynajmniej sympatią do niemieckich uniwersytetów, czego dowodem są jej zabiegi w celu przeniesienia fakultetu katolickiego z uniwersytetu w Bonn do Kolonii oraz uparte prześladowanie teologii hermezjańskiej. Nie można przeoczyć i tego, że konwikt we Wrocławiu mógłby spowodować spory między arcybiskupem poznańskim a biskupem wrocławskim, który strzeżę będzie swego wpływu na katolicki fakultet teologiczny, zwłaszcza gdyby chodziło o spory teologiczne na uniwersytecie lub prawdziwość jakiegoś profesora.

Jeszcze większą trudności budzi jednak aspekt polityczny tej sprawy. Projekt konwiktu wrocławskiego zrodził się w wyniku powstania listopadowego i miał na celu zapobieżenie w przyszłości podobnym rozruchom w Wielkim Księstwie Poznańskim poprzez szerzenie niemieckiej oświaty wśród duchowieństwa. Motyw ten został w prowincji rozszyfrowany na skutek zasądzenia uczestników powstania i równoczesnego zniesienia klasztorów. Stąd społeczeństwo polskie w przeniesieniu studiów teologicznych do Wrocławia widzi jedynie próbę ukarania i upokorzenia Polaków oraz chęć zagłady ich języka, religii i narodowości. Duchowieństwo natomiast zbyt dobrze pamięta spór teologiczny na uniwersytecie wrocławskim i papieskie potępienie teologii hermezjańskiej. Toteż należy się obawiać, że proponowane rozwiązanie wywoła nie tylko wzburzenie, lecz na skutek narodowej antypatii albo zabraknie alumnów w konwikcie albo duchowieństwo i szlachta będą próbowali działalność księży wychowanych we Wrocławiu moralnie uniemożliwić.

Wymienione wyżej trudności nie mają charakteru przejściowego, gdyż zakorzenione są w interesach i w istocie Kościoła katolickiego. Nie można też spodziewać się, by narodowa antypatia Polaków ustala lub by zmienił się stosunek Stolicy Apostolskiej do niemieckich uniwersytetów protestanckich, choćby zorganizowano na nich specjalne katolickie fakultety teologiczne. Wobec skostniałych form Kościoła trudno też oczekiwać jakiejś przychyłnej zmiany nastawienia od następcy arcybiskupa Dunina. Z drugiej zaś strony stan jakościowy seminariów w prowincji domaga się spieszego rozstrzygnięcia. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak tylko przychylić się do wniosku arcybiskupa Dunina o założenie w Poznaniu instytutu złączonego z konwiktem na wzór Liceum Hozjańskiego w Braniewie.

Zakład ten winien ograniczyć się jedynie do nauk teoretycznych, pozostawiając praktyczne przygotowanie przyszłych duchownych seminarium. Jako instytucja państwowa podporządkowany byłby — po-

dobnie jak katolickie fakultety teologiczne w Bonn i we Wrocławiu — bezpośredniemu nadzorowi i kierownictwu władz państwowych. Obejmowałyby fakultet teologiczny i filozoficzny.

W skład fakultetu teologicznego wchodziłoby czterech profesorów zwyczajnych: teologii dogmatycznej, moralnej i pastoralnej, historii Kościoła i prawa kanonicznego, egzegezy, oraz jeden profesor nadzwyczajny dla egzegezy Nowego Testamentu i nauki języków orientalnych.

W skład fakultetu filozoficznego wchodziłoby trzech profesorów zwyczajnych: filozofii teoretycznej i praktycznej, nauk fizyczno-matematycznych, historii i archeologii, a nadto profesor nadzwyczajny dla literatury klasycznej i języków klasycznych.

Dla każdego fakultetu przewidywano też jednego repenta.

Profesorowie fakultetu teologicznego, a w miarę możliwości także filozoficznego winni być osobami duchownymi, nie tylko w celu uniknięcia konfliktów łatwo rodzących się w korporacji złożonej z duchownych i świeckich, lecz także dlatego, że świeckim wykładowcom historii i filozofii brak często taktu niezbędnego w zakładzie kształcącym przyszłych duchownych. W związku z tym wskazane byłoby wysłanie zdolnych i politycznie pewnych księży rodem z prowincji lub słowiańskiego pochodzenia na roczne lub dwuletnie studia uniwersyteckie, by przygotowali się do objęcia katedr profesorskich.

Ustrój tego liceum winien uwzględnić następujące problemy:

1) Profesorowie mają być wybierani nie przez arcybiskupa za zgodą państwa, lecz przez państwo po uprzednim porozumieniu się z arcybiskupem. Gdyby inicjatywa pozostała w ręku arcybiskupa, należałoby się obawiać kierowania się przez niego sympatiami narodowymi i przewagą jednego języka, co z kolei pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwo obsadzenia katedr ludźmi politycznie podejrzanymi.

2) Liceum przeznaczone byłoby w zasadzie tylko dla studentów teologii. Studenci świeccy tylko wyjątkowo za specjalnym zezwoleniem mogliby słuchać wykładów matematyki, fizyki czy historii na wydziale filozoficznym, gdyż w interesie państwa leży, by uczęszczali oni na uniwersytet krajowy.

3) Zdolni studenci teologii, którzy chcieliby pogłębić zdobytą wiedzę, mogliby korzystać ze stypendiów dla studiów na uniwersytetach niemieckich.

4) Bezpośredni nadzór nad zakładem sprawował będzie naczelny prezes prowincji.

Na skutek założenia liceum, dotychczasowe seminarium w Poznaniu mogłoby być połączone z seminarium praktycznym w Gnieźnie w jedno seminarium praktyczne dla obu archidiecezji z siedzibą w Poznaniu.

Koszty utrzymania liceum zamykałyby się w sumie 16.500 talarów, która miałaby pokrycie w dotacji królewskiej przeznaczonej na utrzymanie konwiktu we Wrocławiu, a pochodzącej z klasztorne-

go funduszu sekularyzacyjnego Księstwa. Sumy tej nie można by jednak przekazywać na kasę arcybiskupstwa, jak wnosił o to arcybiskup, gdyż od czasu sekularyzacji klasztorów fundusz ten nie stanowi już majątku kościelnego, lecz w myśl § 192 tyt. 6 cz. 2 prawa pruskiego przeszedł na skarb państwa.

Liceum wymagałoby odpowiedniego budynku. Gdyby nie mogły być wykorzystane dla tego celu zabudowania zniesionego klasztoru bernardynów w Poznaniu, koniecznych środków na budowę mogłyby dostarczyć w dużej mierze oszczędności poczynione od 1837 roku na wspomnianym funduszu 16.500 talarów, a wynoszące 48.272 talary, 20 fenygów i 6 groszy.

Utrzymanie praktycznego seminarium w Poznaniu złączonego z seminarium gnieźnieńskim pociągnęłoby roczny wydatek w wysokości 7.996 talarów. Ponieważ jednak dochody własne obu tych seminariorów wynoszą 18.843 talary, zakład ten nie wymagałby subwencji ze skarbu państwa<sup>90</sup>.

Przytoczona opinia ministra Eichhorna stanowi wyraz złagodzenia polityki rządu wobec Kościoła i trzeźwo ocenia istniejącą sytuację. Król w odpowiedzi z dnia 5 maja 1841 roku powiadomił arcybiskupa wymijająco, że ponieważ sprawa wiąże się z innymi problemami wymagającymi rozstrzygnięcia, decyzję co do założenia liceum zmuszony jest odłożyć<sup>91</sup>.

Interesująca jest również opinia naczelnego prezesa Arnima w powyższej sprawie, wyrażona w piśmie do ministra Eichhorna z dnia 12 października 1841 roku. Stwierdził on mianowicie, że niedostateczne wykształcenie duchownych nie jest spowodowane brakiem wyższej uczelni teologicznej w Poznaniu, lecz po prostu brakiem powołań, wskutek czego wiele stypendiów pozostaje niewykorzystanych z braku kandydatów. Dla przykładu podaje, że w seminarium poznańskim w ostatnich trzech latach zamiast przewidzianych budżetem 60 alumnów, uczyło się tylko 30, w gnieźnieńskim zaś zamiast 20 — tylko 7 alumnów, z czego tylko jeden pochodził z Księstwa, podczas gdy sześciu dalszych z Górnego Śląska i Prus Zachodnich. Dlatego wnioskowane przez arcybiskupa Dunina zwiększenie ilości stypendiów do 100—120 wydaje się naczelnemu prezesowi zbyt duże, skoro obecne stypendia nie są wykorzystane nawet w połowie. W celu zapobieżenia brakowi powołań arcybiskup zmniejsza wymagania i zamiast ukończenia prymy, żąda od kandydatów do seminarium jedynie ukończenia sekundy, a równocześnie domaga się utworzenia wyższego fakultetu filozoficzno-teologicznego. Tymczasem brakowi duchownych nie zapobiegą seminaria podniesione formalnie do rangi fakultetów, gdyż główna przyczyna braku powołań leży w stosunkach społecznych. Szlachta polska,

<sup>90</sup> NPP 5998, k. 2—24.

<sup>91</sup> OA 1283, k. 6.

która nigdy nie lubiła zależności, do stanu duchownego wstępowała najwyżej w celu szybkiego osiągnięcia wyższych godności kościelnych i bogatszych beneficjów, natomiast w osobistym wykonywaniu duszpasterstwa nie widziała dla siebie interesu. Wskutek tego duszpasterstwo pozostawiano przeważnie stanowi chłopskiemu i mieszczańskiemu, które z kolei zaprzęgnięte troskami o materialną egzystencję i odsuwane od wyższych stanowisk w Kościele nie wykazywały zapału ani też nie miały bodźca do obierania stanu duchownego i kształcenia się. Dlatego zanim pomyśli się o fakultecie, należy najpierw podnieść poziom oświaty w ogóle, zwiększając liczbę szkół elementarnych i gimnazjów, ułatwiając w ten sposób zdobycie wykształcenia szerszym masom stanu chłopskiego i mieszczańskiego, co z kolei spowoduje wzrost powołań.

Do podniesienia poziomu wykształcenia duchowieństwa nie jest — zdaniem Arnima — konieczne założenie fakultetu. Jest rzeczą wątpliwą, czy zdoła się uzyskać odpowiednich profesorów władających zarówno językiem niemieckim jak i polskim. Wykształconych Polaków nadających się do prowadzenia wykładów jest bardzo mało. Niemcy z kolei nie znają języka polskiego. Na dowód przytacza fakt, że w poznańskim seminarium ani regens ani żaden z profesorów nie włada językiem polskim. Proponowane przez ministra wysłanie niektórych duchownych na roczne czy dwuletnie studia uniwersyteckie nie rozwiąże sprawy i spowoduje różnicę między profesorami kwalifikowanymi a niedouczoneymi. Poza tym angażowanie jedynie duchownych na stanowiska profesorów na wydziale filozoficznym utwierdziłoby jeszcze bardziej wpływ arcybiskupa na fakultet.

Forma obsadzania katedr sugerowana przez ministra jest nie do przyjęcia, gdyż w rezultacie wychodzi na jedno, czy profesorowie będą mianowani przez arcybiskupa za zgodą państwa, czy przez państwo za zgodą arcybiskupa. Doświadczenie wykazuje, że tego rodzaju rozwiązanie jest stałą przyczyną konfliktów. Jeśli władza państwowa w takich wypadkach wykazuje ustępliwość, szkodę ponosi poziom naukowy na rzecz ortodoksyjnych uprzedzeń i narodowych antypatii. Jeśli władza państwowa z kolei wnosi sprzeciw wobec roszczeń arcybiskupa, dochodzi do konfliktu między Kościołem a państwem oraz między Kościołem a zakładem naukowym, co temu ostatniemu szczególnie wychodzi na szkodę. Świeżym przykładem jest fakultet teologiczny w Bonn, który arcybiskup Drost przeniósł jednym pociągnięciem pióra, oświadczając, że nie zaangażuje w swojej diecezji żadnego z duchownych, który by nadal słuchał wykładów profesorów fakultetu bońskiego. Należy zawsze za wszelką cenę unikać konfliktów z władzą duchowną w dziedzinie kościelnej, gdyż swoje zwycięstwa na tym terenie rząd musi okupić zwykle ciężkimi ofiarami. Nie osiągnęliśmy jeszcze porozumienia ze Stolicą Apostolską, a zadrażnione narodowe uczucia Polaków, ich niechęć i wzburzenie na tle sporów religijnych ostatnich lat długo jeszcze trwać będą. Duchowieństwo katolickie

ciągle jeszcze usiłuje wykorzystać napięcia na tle religijnym do ingerowania w sferę doczesną, szczególnie zaś dąży do przejęcia za wzorem jezuitów kształcenia młodzieży w swoje ręce. W tej atmosferze zakładanie fakultetu poddanego nadzorowi państwa z ograniczeniem wpływu arcybiskupa byłoby przedsięwzięciem zbyt ryzykownym i niepożądanym. Jeśli rząd chce współpracować z Kościołem dla dobra państwa, musi panować pokój między tymi dwoma czynnikami. Dlatego należy starannie unikać wszelkich tarć.

Naczelny prezes nie podzielił też opinii ministra co do konieczności zarzucenia planu przeniesienia studiów teologicznych do Wrocławia. Jego zdaniem chłopci i mieszczaństwo widzieliby w tym awans społeczny i okno na świat. Nie należy izolować kleryków od życia, gdyż na pewno bardziej wartościowy będzie ten duchowny, któremu nieobca będzie znajomość stosunków międzyludzkich, aniżeli ten, który wychowany ascetycznie oceniał będzie rzeczywistość jednostronnie, jedynie z punktu widzenia Kościoła, i wskutek tego ani nie będzie znał warunków, potrzeb i słabości swoich wiernych, ani też nie będzie w stanie im zaradzić. Charakter człowieka tworzy się nie w spokojnym ukryciu, nie przez niczym nie zakłócone ćwiczenia duchowne przepisane przez Kościół i nie przez wyłączenie wglębianie się w podstawy teologii, lecz właśnie przez zetknięcie się z życiem, przez wielorakie tarcia z innymi duchami. Dlatego powiązanie seminariów z uniwersytetami byłoby jak najbandziej zgodne z ich celem i interesem. Skoro zaś władza duchowna nie chce skorzystać z ofiarowanej jej ze środków państwowych możliwości kształcenia księży w innej prowincji, wina za niski poziom duchowieństwa spada wyłącznie na nią. Dlatego nie może się uskarżać, że interesy Kościoła zostały zaniedbane przez państwo. Naczelny prezes stoi zatem na stanowisku podtrzymania projektu utworzenia konwiktu we Wrocławiu dla kształcenia duchownych Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Natomiast postanowienia Soboru Trydenckiego i synodu piotrkowskiego w sprawie diecezjalnych seminariów duchownych uważa naczelny prezes w świetle obowiązującego ustawodawstwa za nie wiążące.

Ostateczne swoje wnioski sprowadził Arnim do utrzymania seminarium w Poznaniu i Gnieźnie w obecnym stanie prawnym, z dokonaniem jednak pewnej reorganizacji pod względem programu studiów, obsady profesorów i wymogu znajomości języka polskiego ze strony wykładowców oraz potrzeb materialnych<sup>92</sup>.

W świetle tej opinii nietrudno zrozumieć, że wniosek arcybiskupa Dunina o utworzenie liceum teologicznego w Poznaniu został odrzucony, przynajmniej tymczasowo, jak donosił Arnimowi minister Eichhorn (9.3.1842), zlecając mu równocześnie przygotowanie planów

---

<sup>92</sup> NPP 5998, k. 25—59.

reorganizacji seminarium w Poznaniu, przy współpracy radcy konsystorskiego kanonika Busława, Niemca<sup>93</sup>.

Plan Busława opracowany na zlecenie naczelnego prezesa i przedstawiony dnia 30 maja 1842 roku, w gruncie rzeczy sprowadzał się do ponownego postulatu założenia fakultetu filozoficzno-teologicznego w Poznaniu i konwiktu. Dla wydziału teologicznego przewidywał czterech profesorów zwyczajnych, dwóch nadzwyczajnych i jednego repetenta; dla wydziału filozoficznego — ośmiu profesorów zwyczajnych, dwóch nadzwyczajnych i dwóch repetentów. Zakład miał mieć charakter państwowy i jako taki miał być przeniesiony z Ostrowia Tumskiego do miasta, np. do klasztoru poddominikańskiego, podczas gdy budynek dotychczasowego seminarium miał służyć seminarium praktycznemu. Fakultet miał znajdować się pod bezpośrednim nadzorem ministerstwa wyznań, a główny zarząd miał w nim sprawować pełnomocnik królewski w charakterze kuratora. Powoływania profesorów miało dokonywać ministerstwo w porozumieniu z arcybiskupem. Organem doradczym reprezentującym w pewnym stopniu interesy arcybiskupa miała być rada, w skład której wchodziłby pełnomocnik królewski jako przewodniczący oraz dwóch kanoników katedralnych. Poza tym stosunek arcybiskupa do fakultetu miał być regulowany na zasadach obowiązujących na fakultecie we Wrocławiu, z tym, że w wyjątkowych wypadkach, jak. np. udokumentowana herezja czy niemoralność wykładowcy arcybiskupowi przysługiwałoby prawo zastosowania kary suspensy ab officio za zgodą pełnomocnika. Angażowanie profesorów w praktycznym seminarium w Poznaniu i Gnieźnie dokonywać się miało na dotychczasowych zasadach — przez arcybiskupa za zgodą państwa<sup>94</sup>.

Projekt Busława z góry skazany był na niepowodzenie z uwagi na decyzję króla z dnia 9 marca 1842 roku, przewidującą jedynie zatrudnienie dodatkowych profesorów w seminarium poznańskim i zwiększenie liczby stypendiów na studia kleryków na uniwersytetach niemieckich<sup>95</sup>. Pertraktacje w sprawie obsadzenia katedr profesorskich przerwała śmierć arcybiskupa Dumina (26.12.1842).

##### 5. Starania arcybiskupa Przyłuskiego z roku 1845

Sprawa reorganizacji seminariów weszła w nową fazę po objęciu rządów przez arcybiskupa Przyłuskiego. Już następnego dnia po przyjęciu sakry to jest 28 kwietnia 1845 roku rektor seminarium ks. Pohl przedstawił mu projekt rozszerzenia studiów seminaryjnych opracowany wspólnie z prof. Bittnerem, wykładowcą teologii dogmatycznej.

<sup>93</sup> Tamże, k. 60—62. Minister monitował naczelnego prezesa o odpowiedź dnia 25.3. i 20.7.1842.

<sup>94</sup> NPP 5998, k. 78—91.

<sup>95</sup> Tamże, k. 65—66.



Projekt ten przewidywał dla seminarium nazwę *Lyceum Lubranscianum*, w skład którego wchodziłby fakultet teologiczny i filozoficzny<sup>96</sup>.

Z kolei naczelny prezes Beurmann przekazał arcybiskupowi (3.5.1845) zasady, według których ministerstwo wyznań zamierzało dokonać poszerzenia seminarium do dwóch fakultetów: filozoficznego i teologicznego. I tak dla dyscyplin teologicznych przewidywano pięć katedr, dla filozoficznych trzy katedry. Wymóg znajomości języka polskiego przez profesorów, choć uznany za ważny, ma być realizowany stopniowo, z tym, że przynajmniej kierownictwo zakładu winno tym językiem władać w sposób biegły. Choć pożądane jest, by wszystkie katedry obsadzać duchownymi, to jednak z powodu ich braku katedry nie teologiczne mogą zajmować również osoby świeckie. Angażowanie profesorów dopuszczalne jest jedynie na podstawie uprzedniego porozumienia i osiągnięcia całkowitej zgody między władzą państwową i arcybiskupem. Następnie nominacja dokonana przez arcybiskupa, zostanie zatwierdzona przez ministra. Wprowadzenia w urząd dokona władza duchowna w obecności komisarza mianowanego przez naczelnego prezesa. Bezpośredni nadzór nad zakładem odnośnie nauczania, dyscypliny alumnów oraz zachowania profesorów przysługuje arcybiskupowi; najwyższy jednak nadzór z ramienia państwa — naczelnemu prezesowi. Plan godzin przed wprowadzeniem w życie wymaga zatwierdzenia ministra<sup>97</sup>.

Ponieważ pertraktacje prowadzone przez arcybiskupa z naczelnym prezesem przeciągały się<sup>98</sup>, ministerstwo wyznań wyznaczyło radcę ministerialnego dra Brüggemanna do przeprowadzenia rozmów z arcybiskupem, co miało miejsce w dniu 27 października 1845 roku<sup>99</sup>. W rezultacie tych narad postanowiono wprowadzić w seminarium poznańskim czteroletni kurs nauczania, z tym, że w pierwszym roku przeważać będą dyscypliny filozoficzne, w następnych zaś latach najwięcej czasu poświęcone będzie wykładom teologicznym. W przedmiotach filozoficznych należy mieć na uwadze istotny cel zakładu, to jest kształcenie przyszłych kapłanów. Stąd studium literatury starożytnej nie ma być ograniczone jedynie do okresu klasycznego, lecz winno uwzględniać również pisarzy chrześcijańskich. Wykłady historii winny mieć na oku szczególnie dzieje kultury, wydarzenia dotyczące życia Kościoła, rozszerzenie chrześcijaństwa, stosunek Kościoła do państwa itd. Z kolei wykłady matematyczno-fizyczne muszą mieć na celu nauczanie teologa obserwacji i pojmowania natury w sposób naukowy, aby mógł zjawiska naturalne wykorzystać w dziedzinie teologicznej. Dla wydziału teologicznego przewidziano pięciu samodzielnych pro-

<sup>96</sup> OA V, 241/a n1b.

<sup>97</sup> Tamże, k. 12—14.

<sup>98</sup> Por. OA V, 241/a, k. 16—50.

<sup>99</sup> Tamże, k. 52—78.

fesorów, dla wydziału filozoficznego — trzech. Wykłady matematyki i fizyki z uwagi na wąski zakres nauczania miał prowadzić nauczyciel gimnazjalny, tak że nie przewidywano dla tych przedmiotów osobnej katedry. Wykładowca literatury starożytnej miał wyklądać równocześnie literaturę niemiecką, a wykładowca historii także literaturę polską; ten ostatni miał być ponadto zobowiązany uczyć w osobnych godzinach języka polskiego tych alumnów, którzy tego języka nie znali wcale lub tylko niewiele. Ustalono również szczegółowy plan wykładów na poszczególnych kursach. Językiem wykładowym miał być język niemiecki i polski w równym zakresie <sup>100</sup>.

Król w rozkazie gabinetowym z dnia 5 maja 1846 roku wyraził w zasadzie zgodę na ustalony projekt reorganizacji seminarium, z tym, że organizacja ta miała mieć charakter tymczasowy aż do definitywnego rozstrzygnięcia sprawy <sup>101</sup>. Ponieważ na VII sejmie prowincjonalnym w 1845 roku wniesiono ponownie petycję o założenie uniwersytetu w Poznaniu z wydziałem teologicznym i filozoficznym, król oświadczył w dniu 27 grudnia 1845 roku, że nie może zadośćuczynić temu życzeniu, gdyż zostało już zadecydowane podniesienie seminarium duchownego w Poznaniu do rangi wyższego zakładu naukowego z wydziałem teologicznym i filozoficznym, dzięki czemu kandydaci do stanu duchownego będą mieli możliwość zdobywania nie tylko wiedzy zawodowej, lecz także poszerzenia i ugruntowania swego ogólnego wykształcenia <sup>102</sup>.

Rozporządzenie wykonawcze ministra Eichhorna z dnia 26 czerwca 1846 przyznało arcybiskupowi jedynie prawo powoływania profesorów wydziału teologicznego po uzyskaniu placet rządowego, podczas gdy mianowanie profesorów wydziału filozoficznego zastrzeżone zostało ministrowi wyznań po porozumieniu z arcybiskupem i ewentualnym uwzględnieniu jego uzasadnionych zastrzeżeń <sup>103</sup>.

Negocjacje prowadzone na temat angażowania profesorów wykazały, że intencją władz rządowych było obsadzenie katedr seminaryjnych Niemcami. Kiedy radca Brüggemann zaproponował arcybiskupowi pierwszych kandydatów Niemców na profesorów wydziału filozoficznego <sup>104</sup>, arcybiskup w kategorięczny sposób oświadczył, że raczej rzeknie się reorganizacji seminarium aniżeli przyłoży rękę do tego, by seminarium miało stać się niepopularne w społeczeństwie, a tym samym działalność seminarium i samego arcybiskupa została sparalizowana i udaremniczona. Seminarium przeznaczone jest dla kształcenia kapłanów duszpasterzy ludu polskiego, stąd nieodzowny jest do tego celu język polski, zarówno u alumnów jak i u wykładowców,

<sup>100</sup> Tamże, k. 79—83.

<sup>101</sup> NPP 5889, k. 22—23.

<sup>102</sup> „Amtsblatt der Königlichen Preussischen Regierung zu Posen” 5 (1846) Dodatek, s. 12—13.

<sup>103</sup> OA 241/a, k. 105—107.

<sup>104</sup> Pismo z dnia 12.1.1846, OA V 241/a, k. 93—95.

między innymi ze względu na terminologię teologiczną, którą trzeba sobie przyswoić we własnym języku, jeśli chce się nią posługiwać wobec swoich rodaków. Tymczasem na skutek zniemczenia seminarium poznańskiego, wychodzący z niego młodzi kapłani nie znając często poprawnego języka polskiego, nie potrafili wyjaśniać we właściwy sposób Pisma świętego. Wprawdzie głoszą kazania po polsku, lecz językiem tak naszpikowanym germanizmami, że lud ich nie rozumie, a dla osób wykształconych są źródłem umysłowego zamętu i są przedmiotem pośmiewiska, a tym samym czynią swą działalność bezowocną. Sami niemieccy profesorowie seminaryjni, jak rektor Pohl i ks. prof. Bittner, ludzie solidni i godni szacunku stwierdzają, że nie mogą pozostać dłużej w seminarium, gdyż przez napływ niemieckiego elementu stanie się ono jeszcze bardziej niepopularne w społeczeństwie. Z tego też względu arcybiskup sprzeciwia się zatrudnieniu w seminarium profesorów Niemców<sup>105</sup>.

W sprawie obsadzenia katedr seminaryjnych Niemcami arcybiskup Przyłuski odwołał się też do opinii kapituły metropolitalnej w Poznaniu i Gnieźnie przedkładając im w piśmie z dnia 25 lipca 1846 roku, że przez reorganizację seminarium w Poznaniu rozumiał podniesienie tegoż seminarium do rangi akademii, jak to miało miejsce w Monasterze, z prawem promowania na stopnie akademickie i dopuszczania osób świeckich na wykłady filozoficzne. Tymczasem przekonał się, że władze zmierzają do tego, by seminarium duchowne utraciło swój dotychczasowy charakter uczelni kościelnej. Jest świadom tego, że za kształcenie duchownych w seminarium w duchu prawowierności katolickiej odpowiedzialny jest przed Bogiem, Kościołem i własnym sumieniem. Odpowiedzialność tę tylko wtedy może wziąć na siebie, jeśli mianowanie i zwalnianie profesorów seminaryjnych bezwzględnie będzie należeć do niego. Narzucanie mu na profesorów osób obcych, nieznaną, bez prawa ich zwalniania mogłoby spowodować wciskanie się do seminarium prądów podrywających wiarę, co przy tendencjach protestanckiej filozofii niemieckiej staje się szczególnie niebezpieczne. Zasięganie przez władze zdania arcybiskupa przy angażowaniu profesorów jest niewystarczające z uwagi na niezajomość tych osób. Wobec powyższego zamierza odpowiedzieć rządowi, że jeśli nie pozostawi mu prawa niezależnego mianowania i zwalniania profesorów, nie zgodzi się na poszerzenie seminarium przez wydział filozoficzny i w takim wypadku wniesie o przeznaczenie przewidzianych funduszy na ulepszenie dotychczasowego seminarium. W żadnym jednak wypadku nie powierzy alumnów obcym nauczycielom. Uważa, że zależy nam bardziej na gruntownych teologach aniżeli filozofach, ponieważ religia katolicka zawiera w sobie tyle zdrowej filozofii, że wystarczy jej prawowiernemu chrześcijaninowi. Założenie wydziału filozoficznego pociągnęłoby za sobą i ten skutek, że pobyt alumnów w

<sup>105</sup> Tamże, k. 96—99.

seminarium teoretycznym trwałby cztery i pół roku, do czego doszedłby jeszcze jeden rok nauki w seminarium praktycznym. To mogłoby odstręczać młodych ludzi od stanu duchownego, skoro w innych zawodach z mniejszym trudem i w krótszym czasie mogą dojść do zamierzonego celu<sup>106</sup>.

Odpowiedź Kapituły Poznańskiej z dnia 3 sierpnia 1846 roku podziela w zasadzie stanowisko arcybiskupa w rzeczonej sprawie, choć apeluje do arcybiskupa, by zważywszy na daleko posunięte porozumienie wykrzystał sytuację na ile tylko można dla dobra Kościoła w nadziei lepszych widoków na przyszłość. Wysuwanie trudności nie są tego rodzaju, by z ich powodu niweczyć całe dzieło. Wprawdzie nie można całkowicie wykluczyć możliwości, że mianowany profesor filozofii krzewiłby szkodliwą z punktu widzenia katolickiego naukę lub gorszył przykładem swego życia słuchaczy; niemożliwą jest jednak rzeczą przeniknąć człowieka i z góry przewidzieć kierunek jego postępowania. Dlatego kapituła uważa, że dostateczną rekojmią dla arcybiskupa byłoby zastrzeżenie sobie wobec władz prawa niezwłocznego zawieszenia w czynnościach takiego profesora, który z jakiegokolwiek powodu okazał się szkodliwy dla instytutu. Udokumentowane fakty mogłyby być oddane do rozstrzygnięcia komisji mieszanej, której decyzja byłaby nieodwołalna. Kapituła nie wątpi też, że władze mając na uwadze sytuację i potrzeby archidiecezji przyjmą warunek, by w przyszłości jedynie profesorowie narodowości polskiej i o ile możliwe duchowni posiadali katedry filozofii. Jeśli chodzi o profesorów teologii, kapituła uważa za konieczne uzyskać zapewnienie rządu, że tylko na podstawie zarzutów natury politycznej będzie odmawiał swego zatwierdzenia; nie będą natomiast wchodziły w grę zarzuty pozorowane często tzw. ultrantontanizmem, jezuityzmem, obskurantyzmem itd. Sprawę przyznania seminarium praw akademii duchownej należy pozostawić czasowi w nadziei, że wzrost znaczenia instytucji niejedno w tej sprawie ułatwi<sup>107</sup>.

W podobnej formie wypowiedziała się Kapituła Gnieźnieńska (22.8.1846) podkreślając, że zreformowanie studiów w seminarium teoretycznym w Poznaniu jest od wielu lat oczekiwane przez katolickie społeczeństwo i było przedmiotem mozolnych zabiegów ze strony arcybiskupów Wolickiego i Dunina. Kiedy w końcu sprawa jest bliska realizacji i porozumienie w najistotniejszych punktach zostało osiągnięte można mieć nadzieję, że i pozostałe różnice zdań zostaną pomysłnie usunięte. Organizacja fakultetu teologicznego nie nasuwa wątpliwości, skoro sam arcybiskup nie wysuwa zastrzeżeń. Jeśli zaś chodzi o fakultet filozoficzny, to choć należałoby życzyć sobie, by i te katedry zależały wyłącznie od nominacji arcybiskupa, jednak mając na uwadze zasady polityczne stosowane przez rząd również w in-

<sup>106</sup> Tamże, k. 108—111.

<sup>107</sup> Tamże, k. 112—115.

nych prowincjach pruskich oraz zaciętą walkę prowadzoną także przez rządy innych państw europejskich, nie wyłączając katolickich, np. we Francji i Belgii o wyłączny wpływ na instytucje wychowawcze, należy z góry wykluczyć, by rząd pruski odstąpił od przyjętych przez siebie zasad zabezpieczenia swego wpływu na wychowanie duchownych. Nie uczyni tego na pewno w stosunku do prowincji poznańskiej, nawet gdyby pozwolił sobie na to w odniesieniu do innej prowincji. Skoro zatem istnieją pewne widoki na utworzenie zakładu o charakterze mieszanym — kościelno-państwowym — nie należy z takiej możliwości rezygnować, zwłaszcza że fundusze na ten cel są w posiadaniu władz państwowych i upłynie znowu wiele lat, zanim nadarzy się podobna okazja zorganizowania takiej instytucji, a tymczasem jedno czy drugie pokolenie młodzieży zostanie pozbawione szansy zdobycia lepszego wykształcenia. Lękać się trzeba i tego, że fundusze przeznaczone na ten cel przekazane zostaną na rzecz innej prowincji, a młodzież tutejsza zmuszona będzie zdobywać swoje wykształcenie za granicą. Wskutek tego prowincja nasza nigdy się nie wydobędzie ze swego wiecznego upośledzenia. Istotną rzeczą w tej sprawie jest — zdaniem kapituły — położenie fundamentu, na którym w przyszłości można by budować dalszą strukturę uniwersytecką. Jeśli zrobi się choć mały początek, wówczas przy poparciu obywateli prowincji, przy zabiegach arcybiskupa i duchowieństwa oraz hojności monarchy wspierającego wszystkie zakłady naukowe w kraju, łatwiej będzie można kontynuować starania o uniwersytet. Poprzez założenie fakultetu filozoficznego rząd chce umożliwić duchowieństwu zdobycie wszechstronnego wykształcenia. Roszczenie arcybiskupa do niezależnego obsadzania i arbitralnego usuwania profesorów rodzi pytanie: kto z szanujących się mężów nauki będzie chciał przyjąć posadę, choćby najlepiej uposażoną, jeśli w każdej chwili na skinienie miejscowej władzy będzie mógł z niej być usunięty? Tego rodzaju posady zawsze tylko nauczycielami trzeciego lub czwartego rzędu będą mogły być obsadzane. Opinia, że duchowieństwo nasze łatwo po trafi się obyć bez wszechstronnego wykształcenia i że wystarczy mu znajomość teologii, bo lepiej mieć więcej księży mniej wykształconych niż mało lepiej wykształconych wydaje się kapitulie bardzo niebezpieczna i nie radzi jej propagować, gdyż byłaby na rękę wrogom religii i Kościoła. Dla zwalczania fałszywej filozofii potrzebna jest broń gruntownej naukowości i wszechstronnych umiejętności, a nie nikczemny sposób wykluczania siebie z towarzystwa uczonych. Czyżby duchowieństwo katolickie, które w dawnych wiekach przodowało w nauce i kulturze i które tylko dzięki swojemu gruntownemu wykształceniu zdołało tyle blasku, tyle powagi i mocy nadać Kościołowi, że pod jego skrzydła garnęły się wszystkie pogańskie narody, to duchowieństwo miałoby dziś w świecie cywilizowanym stać na niższym stopniu oświaty i kultury? Czy takie upośledzenie duchowień-

stwa katolickiego w kraju o wysokim stopniu kultury nie odbije się na powadze i znaczeniu samego Kościoła? Jeżeli jest prawdą, że większa ilość księży więcej przyniesie pożytku Kościołowi aniżeli mała ich liczba, to prawdą jest również to, że jeden ksiądz niedouczony, nieoświecony więcej zaszczerpi zabobonu, przesądów i nietolerancji wśród ludu, aniżeli dziesięciu kapłanów świątłych byłoby w stanie to wykorzystać. W podsumowaniu kapituła gnieźnieńska wyraża zdanie, że należy przyjąć to, co rząd daje, a przez zaufanie okazane mu zaskarbi sobie łaskę monarchy i prawo do dalszych jego dobrodziejstw. Byłoby dobrze, gdyby dało się wytargować, aby arcybiskup mógł profesora notorycznie niemoralnego albo irreligijnego zawiesić w czynnościach bez procesu. W końcu kapituła dodaje, że opinii jej nie podzielają wszyscy członkowie, dlatego biskup pomocniczy gnieźnieński Brodziszewski i kanonik Walkowski złożyli swoje vota separata<sup>108</sup>.

Biskup Brodziszewski wyszedł z założenia, że ponieważ seminarium jest instytucją czysto kościelną i z natury swej oraz prawa Bożego przez wszystkie wieki podlegało wyłącznie biskupom, podziela całkowicie zdanie arcybiskupa w przedłożonej sprawie. Nie tylko mianowanie lecz i zwalnianie profesorów teologii musi być bezwarunkowo zastrzeżone arcybiskupowi, gdyż w razie nieprawowierności profesora władze rządowe albo w ogóle nie dozwolą na jego zwolnienie albo stawiać będą trudności i zwlekać, aż zło i zgorzenie wzmoże się do najwyższego stopnia. Filozofia, w myśl zasady przyjętej przez Kościół, ma być *ancilla theologiae*. Tymczasem w obecnych warunkach trudno mówić o filozofii podległej prawdom Bożym, skoro wszystko zmierza ku temu, by filozofię wyemancypować spod wszelkich praw religii objawionej i skoro jej nauczyciele mają nawet w seminarium być całkowicie niezależni od biskupów. Filozofia współczesna przyjęła wobec teologii stanowisko wrogie, nie można zatem umieszczać jej w instytucie czysto kościelnym, jakim jest seminarium, tym bardziej jeśli pozostawi się ją bez zawisłości od arcybiskupa. Czy konieczne jest, by kandydat na kapłana katolickiego, zanim podejmie studium teologii „przeszedł nasamprzód całą szkołę antychrystowską i nauczył się wszystkich sztuk Antychrysta; a tak dopiero będzie dobrym teologiem a lepszym jeszcze kapłanem, kiedy wszystką truciznę piekła aż do dna wypije”? I woła biskup dalej: „Od nauczycieli filozofii od Arcybiskupa najzupełniej niezawisłych zachowaj nas, Panie”. Przytacza na dowód biskupów irlandzkich, którzy woleli zrzec się wszelkich dobrodziejstw, jakie ofiarowała im Anglia poprzez założenie uniwersytetu, aniżeli przyjąć jakikolwiek warunek, który by w przyszłości mógł przynieść szkodę Kościołowi. Stwierdza, że profesorowie, którzy powagą rządu są ustanowieni, znajdują się pod jego bezpośrednią opieką. Przypomina w związku z tym przykre doświad-

<sup>108</sup> Tamże, k. 116—119.

czenia ze zwolennikami błędów hermezjańskich i apostatą Ronge. „A nareszcie, czegoż to tak troskliwie chcemy wszystkich kapłanów przerobić na tych uniwersalnych filozofów (...); owszem, lękamy się raczej, abyśmy tą drogą nie narobili dumnych półmędrków, którzy to zarozumiałością o swojej uczoności więcej daleko zaszkodzą Kościołowi, aniżeli dopomóc mu będą w stanie”<sup>109</sup>.

Votum ks. Walkowskiego obiera drogę pośrednią między opinią kapituły i biskupa Brodziszewskiego. Stanowisko rządu byłoby — jego zdaniem — do przyjęcia, gdyby porozumienie z arcybiskupem co do nominacji jakiegoś profesora nie było tylko czczą formalnością, ale wyrażeniem wyraźnej zgody przez arcybiskupa w oparciu o znajomość lub wewnętrzne przekonanie o moralnym i religijnym postępowaniu proponowanej osoby. Pod takim warunkiem można by pozostawić rządowi mianowanie profesorów wydziału filozoficznego, by władz państwowych całkowicie nie zrazić, a archidiecezji nie pozbawić dawno pożądanego zakładu, który z czasem uzyskałby przywilej *promovendi ad lauream doctoratus*, jak to miało miejsce z fakultetem w Monasterze, który początkowo tego przywileju doktoryzowania nie posiadał, a otrzymał go dopiero przed kilku laty. Ponieważ jednak doświadczenie wykazało, że mimo wszelkich środków ostrożności ze strony arcybiskupa przy mianowaniu profesorów „nieraz się wilk do owczarni Chrystusowej wedrze i ostrym zębem niemoralnych lub niekatolickich zasad zaraża i niszczy Chrystusowe owieczki, przeto konieczne jest, by arcybiskup jako stróż owczarni Chrystusowej miał wyraźne prawo takiego nauczyciela, który by zasady przeciwne nauce religii i karności Kościoła szerzył w prelekcjach, pismach lub książkach mógł zaraz od urzędowania nauczycielskiego w seminarium tak na wydziale teologicznym jak i filozoficznym zawiesić”. To prawo nie może być uważane jako koncesja z łaski rządu pochodząca, lecz winno być traktowane jako należny przywilej godności każdego biskupa jako stróża nauki Kościoła w swojej diecezji. Gdyby to prawo suspendowania gorszących profesorów miało być arcybiskupowi odmówione i nie zostało mu wyraźnie zagwarantowane, bezpieczniej będzie pozostać przy dotychczasowym ustroju seminarium, choćby to miało pociągnąć za sobą stratę pożądanego instytutu i funduszy na ten cel przeznaczonych, bo strata ta mimo wszystko jest mniejsza od szkód duchownych, na jakie Kościół w obu archidiecezjach byłby narażony<sup>110</sup>.

W oparciu o powyższe opinie kapituły arcybiskup doniósł naczelnemu prezesowi (4.9.1846), że nie może zgodzić się na żądania ministra wyznań dotyczące prawa nominacji profesorów wydziału filozoficznego. Seminaria duchowne od swego powstania aż po dzień dzi-

<sup>109</sup> Tamże, k. 120—121. Votum biskupa Brodziszewskiego datowane jest 10.8.1846.

<sup>110</sup> Tamże, k. 122—125. Pismo datowane jest 17.8.1846.

siejszy znajdują się pod wyłącznym zarządem właściwych biskupów. Potwierdza to prawo kanoniczne, a zwłaszcza Sobór Trydencki, oraz wszystkie kraje, gdzie istnieje Kościół katolicki. Praw i obowiązków przysługujących mu z tego bezpornego stanu prawnego nie może się zrzec. Czuje się odpowiedzialny przed Bogiem, Kościołem i własnym sumieniem za kształcenie w seminarium w duchu katolickiej prawowierności, dlatego może powoływać doń tylko osoby dobrze mu znane, by przeciwstawiać się w czas wciskaniu się nauczycieli niekatolickich. W seminarium może tolerować tylko takie systemy filozoficzne, które mieszczą się w ramach objawionej religii chrześcijańskiej. Dlatego zastrzega sobie:

a) Wybór i nominację wszystkich profesorów i nauczycieli seminaryjnych. Interes państwa zagwarantowany jest przy tym całkowicie poprzez wymagane placet. Uszczuplenie praw i prerogatyw arcybiskupa nie jest w tym wypadku konieczne.

b) Prawo natychmiastowego zawieszania w czynnościach każdego nauczyciela seminaryjnego, który w swoich wykładach uznawałby niekatolickie zasady. Poza tym zastrzega sobie:

c) także dla wydziału filozoficznego mianowanie jedynie katolików;

d) w przyszłości powoływanie jedynie osób biegłych w języku polskim<sup>111</sup>.

Naczelnny prezes Beurmann<sup>1</sup> z upoważnienia ministra doniósł arcybiskupowi (31.10.1846), co następuje:

Co do państwowego placet przy angażowaniu wykładowców wydziału teologicznego arcybiskup może ufać, że rząd przy wykonywaniu tego prawa uwzględniał będzie zarówno prawdziwy interes Kościoła jak i państwa.

Powody przytoczone przez arcybiskupa, dla których domaga się również prawa nominacji nauczycieli wydziału filozoficznego nie mogą być uznane za przekonujące, ponieważ na uniwersytetach mających katolicki wydział teologiczny oraz w innych tego rodzaju zakładach np. w akademii w Monasterze i w *Liceum Hocianum* w Braniewie nawet angażowanie wykładowców teologii dokonywane jest przez władzę świecką po uprzednim porozumieniu się z odnośnymi biskupami. Ponieważ jednak seminarium duchowne jako teologiczny zakład naukowy ma węższy zakres aniżeli tamte uczelnie, zostało przyznane arcybiskupowi prawo mianowania wykładowców teologii. Do wydziału filozoficznego jednak, nowo założonego i udotowanego przez państwo nie może to mieć zastosowania, choć i w tym wypadku współdziałanie władzy duchownej przy powoływaniu nauczycieli wcale nie zostało wykluczone. Interes Kościoła został zagwarantowany przez uprzednie porozumienie z arcybiskupem. Ministerstwo zapewnia rów-

<sup>111</sup> Tamże, k. 127—131.



nocześnie, że na wydziale filozoficznym będą angażowani jedynie nauczyciele wyznania katolickiego.

Prawo zawieszania w czynnościach profesorów seminaryjnych może być arcybiskupowi przyznane tylko w odniesieniu do nauczycieli teologii i pod warunkiem umotywowanego doniesienia oraz prawa rekursu osób dotkniętych suspensą. W wypadku gdyby zdaniem arcybiskupa doktryna nauczyciela wydziału filozoficznego miała wywierać szkodliwy wpływ na kościelnoreligijne przekonania studiujących, zostanie bezzwłocznie zarządzone na podstawie podobnego doniesienia to, co konieczne <sup>112</sup>.

Argumentację ministra przekazaną przez naczelnego prezesa arcybiskup Przyłuski jako nieprzekonywującą odrzucił (7.11.1846). Stwierdził, że nie może zrzec się żadnego z praw związanych z jego urzędem, gdyż nie są one jego własnością, by mógł je alienować. Dodał, że uniwersytetów nie można porównywać z seminarium poznańskim, a to, co jest stosowane w akademii w Monasterze i w liceum Hozjańskim w Braniewie nie jest dla niego miarodajne.

Konflikt pogłębiło jeszcze bardziej zawakowanie stanowiska rektora seminarium poznańskiego z dniem 1 października 1846, po odejściu Niemca ks. Pohla, gdy ministerstwo wyznań odrzuciło przedstawionych przez arcybiskupa dwóch kandydatów oświadczając, że samo postara się o wyszukanie odpowiednich osób. Dlatego arcybiskup we wspomnianym wyżej piśmie z 7 listopada 1846 odrzucił nieproszone wyřeczanie go w tym względzie i stwierdził, że sam zatroszczy się o powinność swego urzędu. Jak każdy profesor, tak przede wszystkim regens seminarium musi posiadać pełne zaufanie arcybiskupa. Poza tym musi znać dobrze język polski, by mógł czuwać nad rozmowami polskich alumnów, słuchać, egzaminować i poprawiać polskie kazania, które oni wygłaszają w poznańskich kościołach i wyjaśniać im w ich ojczystym języku treść wykładów podawanych im w języku niemieckim <sup>113</sup>.

Ponieważ dotychczasowa korespondencja wykazała, że negocjacje z ministerstwem do niczego nie doprowadzą, arcybiskup pismem z dnia 9 grudnia 1846 zwrócił się o rozstrzygnięcie do króla <sup>114</sup>.

Minister tymczasem zakomunikował naczelnemu prezesowi (12.12.1846), że dopóki decyzje zatwierdzone przez króla nie zostaną w całej rozciągłości przez arcybiskupa zastosowane, odstępuje się od nowej organizacji seminarium, wobec czego z dniem 1 stycznia 1847 wszystko w seminarium musi być przywrócone do dawnego stanu, a więc poza regensem seminarium posiadać będzie tylko dwóch profesorów teologii i jednego profesora filozofii. Należy przywrócić dawnych profesorów Niemców, a językiem wykładowym winien być jak

<sup>112</sup> Tamże, k. 144—145.

<sup>113</sup> Tamże, k. 146—147.

<sup>114</sup> Tamże, k. 150—154.

poprzednio jedynie język niemiecki, ewentualnie łacina. Zarządzenie to tak długo będzie w mocy, dopóki zasady nowego ustroju seminaryjnego nie zostaną uznane przez arcybiskupa. Jedynie od niego zależy zatem, czy przygotowana reorganizacja seminarium wejdzie w życie<sup>115</sup>.

Negatywna odpowiedź króla z dnia 26 lutego 1847 była już tylko formalnością, gdyż przytoczona argumentacja nie wniosła nic nowego<sup>116</sup>.

Arcybiskupowi Przyłuskiemu nie pozostało nic innego, jak zrzec się planowanego poszerzenia seminarium i utrzymać je w dotychczasowym ustroju, o czym powiadomił naczelnego prezesa w Poznaniu (21.4. 1847)<sup>117</sup>.

Obok starań władz kościelnych o utworzenie wyższej uczelni teologicznej w Poznaniu, przez cały wiek XIX podejmowane były też ze strony społeczeństwa wielkopolskiego wielokrotne próby powołania do życia uniwersytetu w Poznaniu, a w jego ramach wydziału teologicznego. Wszystkie wysiłki okazały się jednak bezowocne wobec nieprzejednanego stanowiska władz pruskich obawiających się, że uniwersytet w Poznaniu stałby się ośrodkiem polskości, zmierzającym do zniesienia niewoli pruskiej i odzyskania niepodległości Polski<sup>118</sup>.

### III

#### Okres Drugiej Rzeczypospolitej

##### 1. Starania kardynała prymasa Dalbora

W związku z organizowaniem Uniwersytetu Poznańskiego po pierwszej wojnie światowej, zamierzano w jego ramach utworzyć również wydział teologiczny.

Za utworzeniem fakultetu uniwersyteckiego przemawiał fakt, że stwarza on duże możliwości pracy naukowej, wszak naukowa twórczość teologiczna, do której Kościół zawsze przykładał dużą wagę, rozwija się głównie w oparciu o uniwersytety z ich rozmachem, systemem pracy, specjalizacją i środkami, którymi rozporządzają (biblioteki, wydawnictwa akademickich towarzystw naukowych, środki finansowe, dotacje państwowe na wyjazdy zagraniczne i badania naukowe). Stabilizacja profesorów uniwersytetu wpływa też dodatnio na rozwój nauk teologicznych, gdyż pozwala każdemu z nich trwać na posterunku naukowym do starości i wykorzystać dla dobra słuchaczy i wiedzy teologicznej dorobek i doświadczenie długoletniej pracy. Fakultet te-

<sup>115</sup> Tamże, k. 156—157. Pismo naczelnego prezesa do arcybiskupa Przyłuskiego datowane jest 21.12.1846.

<sup>116</sup> Tamże, k. 160—161.

<sup>117</sup> Tamże, k. 162—166.

<sup>118</sup> Zob. Gołębiowski S., *Starania polskie o uniwersytet w Poznaniu w XIX wieku*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” (3 (1957) z. 2, s. 29—58; Grot Z., dz. c., s. 21—58.

ologiczny ułatwia nadto kontakt teologów z profesorami innych wydziałów i wzajemną wymianę poglądów. Ułatwia większym zastępom kleru diecezjalnego zdobycie stopni akademickich oraz przygotowanie kandydatów na katechetów i profesorów. Umożliwia także korzystanie z wykładów studentom innych wydziałów dla pogłębienia ich wykształcenia religijnego. Odejmuje wreszcie diecezji ciężar utrzymania profesorów, z reguły liczniejszego grona, oraz część wydatków dotacyjnych na bibliotekę i inne pomoce naukowe.

Przeciwko zakładaniu fakultetu teologicznego na uniwersytecie świeckim mogły przemawiać obawy pewnego uzależnienia kształcenia nowych zastępów kleru od wpływów państwowych oraz motywy zasadnicze, dla których niegdyś sobór Trydencki zalecił ordynariuszom tworzenie seminariów diecezjalnych. Wchodziły tu również w rachubę pewne niedogodności w wychowaniu alumnów.

Wszystkie te racje rozpatrywały władze diecezjalne w Poznaniu w związku z możliwością utworzenia wydziału teologicznego na Uniwersytecie Poznańskim. Projekt taki poruszony został już na pierwszym posiedzeniu Komisji Organizacyjnej Uniwersytetu w dniu 11 listopada 1918 roku.<sup>119</sup> Jak podaje Zdzisław Grot, myśl utworzenia wydziału teologicznego spotkała się początkowo z pewną opozycją ze strony poznańskiego seminarium duchownego, reprezentowaną głównie przez rektora ks. Stanisława Jarasika, który obawiał się upadku znaczenia seminarium w diecezji. On też sprzeciwiał się przejściu zaproszonych wykładowców z seminarium na uniwersytet.<sup>120</sup>

Ponieważ powstanie wydziału teologicznego uzależnione było od zgody Stolicy Apostolskiej, prymas Dalbor wniósł prośbę do Ojca św. o takie zezwolenie. Prośbę jego poparł ówczesny wizytator apostolski w Polsce msgr Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, który pośredniczył w tej sprawie wobec Stolicy Apostolskiej, o czym świadczą jego pisma z dnia 5 kwietnia, 17 maja i 2 lipca 1919 roku, przechowywane w archiwum arcybiskupów poznańskich. Kongregacja dla Spraw Seminariorów i Uniwersytetów pismem z dnia 27 lipca 1919 roku (N. 147/17) udzieliła formalnej zgody na erekcję fakultetu teologicznego jako kursu wyższego.

Prymas Dalbor otrzymawszy formalną zgodę Stolicy Apostolskiej zwrócił się do Władz państwowych Polski pismem z dnia 14 sierpnia 1919 roku (Nr 3396/19.0) o zatwierdzenie fakultetu teologicznego przy Uniwersytecie Poznańskim z 16 katedrami i o przeznaczenie dla niego odpowiednich funduszy. Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w dniu 18 sierpnia 1919 roku wydał dekret o kreowaniu wydziału.<sup>121</sup>

<sup>119</sup> Banasiiewicz M. — Czubiński A., *Źródła do dziejów uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, t. 1, *Organizacja i rozwój uczelni od listopada 1918 roku do inauguracji w maju 1919 roku*, Poznań 1973, s. 17.

<sup>120</sup> Grot Z., dz. c., s. 122.

<sup>121</sup> Tamże, s. 124.

Z kolei podjęto próby zmierzające do obsadzenia 16 katedr teologicznych. Projekt obsady personalnej przygotował ks. dr Stanisław Hozakowski. Realizacja tego planu napotykała jednak na duże trudności z uwagi na brak dorobku naukowego proponowanych kandydatów. Inni z kolei nie odpowiadali Ordynariuszowi z uwagi na niezdrowy liberalizm<sup>122</sup>.

Prymas Dalbor zwrócił się do Kongregacji dla Spraw Seminariorów i Uniwersytetów najpierw osobiście, a później pismem z dnia 14 kwietnia 1921 roku (N. 1834/21.0), aby ze względu na brak kapłanów i duże potrzeby duszpasterskie w Odrodzonej Polsce wyraziła zgodę na zmianę kursu wyższego fakultetu teologicznego na kurs zwyczajny. Kongregacja pismem z dnia 4 sierpnia 1921 roku (Num. Protoc. 147/19) odpowiedziała, że na swym plenarnym posiedzeniu w dniu 28 lipca tegoż roku wyraziła na to zgodę pod warunkiem, że przed czteroletnim kursem teologii uczyć się będzie na fakultecie przynajmniej przez dwa lata filozofii scholastycznej według norm Kodeksu Prawa Kanonicznego i encykliki *Pascendi*. Kongregacja postanowiła też wydać dekret erygujący formalnie fakultet — „ad triennium pro experimento” — po uprzednim przedłożeniu przez kardynała Dalborę statutów i ratio studiorum fakultetu, które wymagały ze strony Kongregacji *nihil obstat*<sup>123</sup>.

Senat uniwersytetu uważając dekret Kongregacji za zasadnicze zezwolenie na otwarcie wydziału teologicznego, powierzył prowadzenie dalszych prac organizacyjnych ks. prof. dr Bronisławowi Żongolłowiczowi z Wilna, który był dziekanem Wydziału Teologicznego i jednocześnie prorektorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, a z powodu wypadków wojennych przebywał czasowo w Poznaniu. Trudności kadrowe i finansowe powodowały zwłokę w terminie rozpoczęcia wykładów na fakultecie mimo jak najdalej idącej życzliwości władz uniwersyteckich. Nie dopełnienie warunków wymaganych przez Kongregację spowodowało brak formalnego dekretu erekcyjnego fakultetu, który też faktycznie nie rozpoczął swej działalności. Pełne wyświeślenie tej sprawy utrudnia zaginięcie akt kościelnych spowodowane ostatnią wojną.

## 2. Starania kardynała prymasa Hlonda

Kardynał August Hlond, Prymas Polski, rozszerzając w 1933 roku studia teologiczne w seminarium duchownym w Poznaniu do sześciu lat, spełnił istotny warunek wymagany przez Kongregację dla Spraw Seminariorów i Uniwersytetów. Wszczął też starania o przekształcenie seminarium poznańskiego w Papieską Akademię Teologiczną pod nazwą

<sup>122</sup> Tamże, s. 122—125.

<sup>123</sup> Akta Arcybiskupa Poznańskiego, X/13, Generalia.

Academia Lubransiana, której miało przysługiwać prawo nadawania stopni akademickich licencjata i doktora. Jego zabiegom sprzyjał między innymi wynik wizytacji apostolskiej przeprowadzonej w seminarium poznańskim w 1937 roku przez o. Anzelma, byłego rektora kolegium karmelitów w Rzymie. Po dokonanej wizytacji o. Anzelm w piśmie powizytacyjnym wysunął sugestię, by kardynał Hlond podjął starania o prawo nadawania stopni akademickich przez Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu<sup>124</sup>.

Za przygotowaniem prośby do Stolicy Apostolskiej o podniesienie seminarium poznańskiego do rangi akademickiej uczelni duchownej świadczy też projekt statutów „Akademii Lubrańskiego czyli Collegium Leoninum” opracowany przez ówczesnego rektora seminarium ks. Kazimierza Kowalskiego i dostarczony kardynałowi Hlondowi w piśmie z dnia 7 stycznia 1937 (L. dz. 1/37) — „w myśl polecenia otrzymanego dwukrotnie na audiencji ... celem uzyskania od Świętej Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów prawa udzielania stopni akademickich”<sup>125</sup>. Statut ten przewidywał przekształcenie Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i Gnieźnie w Akademię Lubrańskiego z prawem nadawania licencjatu, doktoratu i docentury teologii według norm przewidzianych w konstytucji *Deus scientiarum Dominus* z dnia 24 maja 1931 i zarządzeń Kongregacji Seminariorów i Uniwersytetów z dnia 12 czerwca 1931 roku.

Studia w akademii mieli odbywać zarówno duchowni archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, jak i alumni diecezjalni i zakonnicy oraz osoby świeckie w charakterze słuchaczy zwyczajnych, nadzwyczajnych i gości. Statuty przewidywały dwa kursy teologii, mianowicie kurs seminaryjny stosownie do przepisu kan. 589 i 1365 Kodeksu Prawa Kanonicznego, oraz kurs specjalny dla studentów zamierzających uzyskać stopnie akademickie. Statuty określały uprawnienia i zadania wielkiego kanclerza, rektora, wicerektora, prefekta studiów i rady wydziału. Przewidywały przynajmniej ośmiu profesorów zwyczajnych dla katedr teologicznych, profesorów nadzwyczajnych, docentów i lektorów. Kurs specjalny teologii miał trwać pięć lat, przy czym przygo-

<sup>124</sup> Kardynał prymas Hlond miał zreferować na konferencji profesorów z początkiem roku akademickiego 1937/38, że na skutek wizytacji przeprowadzonej na polecenie Stolicy Apostolskiej przez o. Anzelma, która wykazała wysoki poziom nauki i wychowania w poznańskim seminarium, sama Kongregacja wysunęła sugestię, aby seminarium poznańskie zabiegało u Stolicy Świętej o tytuł akademii. Wtedy to ówczesny rektor ks. Kowalski sprowadził zza granicy statuty wyższych uczelni katolickich, by opracować projekt statutów dla Akademii Lubrańskiego. Okazało się jednak, że utworzenie akademii wymagało dotacji rządowych przewidzianych konkordatem, których przyznanie napotykało na trudności, ostatecznie zaś realizacji planu przeszkodziła druga wojna światowa. Zob. oświadczenie ks. A. Wietrzykowskiego na konferencji profesorów w dniu 12.9.1963. Akta Arcybiskupa Poznańskiego.

towanie do licencjatu miało trwać lat cztery, podczas gdy rok piąty miał stanowić przygotowanie do doktoratu (rok doktorancki)<sup>126</sup>. Projekt statutów akademii przygotowany przez ks. Kowalskiego sam kardynał Hlond przejrzał i poprawił.

Niestety druga wojna światowa przeszkodziła realizacji tych planów, a wszystkie niemal akta dotyczące tej sprawy zaginęły w zawierusze wojennej.

*(Okres po drugiej wojnie światowej omówimy w następnym artykule)*

---

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> Tamże.